Nr. 353. Łódź, Poniedziałek, 24 Grudnia 1917 r. Rok II.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 3.00. Kwartalnie Mk. 9.00.
Za odnoszenie do domu 40 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 3.40. Kwartalnie 10.20.
Cena numeru pojedyńczego 15 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi, Piotrkowska 86.
Redakcja i Administracja w Warszawie, Warecka 7.
Kantor w Warszawie, Kredytowa 18.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:
Zwyczajne: 50 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobne: 7 fen. za wyraz, najmniej 75 fen.
Nadesłane (po tekście): Mk. 1.25 za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
Nekrologi: 1 Mk. za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
W dziale handlowym: Mk. 1.25 za wiersz petit. (str. 4 szp.).

FILJE. Częstochowa: ul. Panny Marji 26; Tomaszów: F. Gomuliński; Płock: Admin. „Kurjera Płock."; Pabjanice: ul. Zamkowa 11; oraz w Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie. KANTORY: w Kielcach, w Koluszkach, w Mławie, w Małkini, w Pułtusku, w Siedlcach, w Sieradzu i t. d.

W noc Wigilijną.

Błagamy Ciebie z wrytem w ziemię czołem —
...stwórz w nas serca czyste,
Odnów w nas zmysły, z dusz wypleń kąkole
Złud świętokradzkich i daj większe
Wśród dóbr Twych dobro — daj nam dobrą wolę!

Psalm Krasińskiego.

...A kiedy noc jest chmurna i dżdżysta, kiedy wicher jęczy pokutnie i panuje szaruga na dworze, kiedy żałoba chmur spowija niebo — nie upada mężne i zbożne serce ludzkie. Krzepi się nadzieją — wie, że królestwo gwiazd nie zagasło, że przyjdzie nowa noc, gdy rozsuną się czarne wieka chmur i miljardy świateł wieczystych znów rozbłysną nad wzniesionemi ku niebu głowami ludzkiemi.

Na niebie serca ludzkiego jest jedna z gwiazd najpromienniejszych — ta, co przed dwoma blizko tysiącami lat rozbłysła nad lichą stajenką Betleemską, która zapowiedziała światu radosną Nowinę Ewangelji Pokoju Bożego na ziemi, ziszczenie marzeń starych proroków, która pchnęła na drogę długą i daleką ku kolebce Miłości wszechludzkiej trzech legendarnych królów, a śladem ich całe ludy stęsknione światła Ideału po przez wieki — największa z gwiazd — wieczysta gwiazda Nocy Wigilijnej...

A jakiekolwiek mroki otulą ziemię, jakikolwiek huragan przeniesie się nad nią, choćby potok krwi zalał łany pasterza i pola rolnika, choćby dźwięk bratobójczego oręża szczękał przez długie dni męki, a „serce narodów rozdzieliło się", choćby zgrzyt rozpaczy i jad szyderstwa przeniknął w dusze umęczonych ludów — w pamiętną rocznicę Nocy Wigilijnej nową nadzieją ożywia się dusza ludzka i wyciągają się dłonie ku błyszczącej wiecznie Gwieździe Betleemskiej.

I może nigdy tak mocno jak dziś nie drgały serca ludów na widok tej Gwiazdy Ducha, która wbrew uporowi najzajadlejszych śród zapasów wojennych powiada nam swoje wieczyste i niezmienne: „Pokój ludziom dobrej woli!" Bo tylko śród narodów o dobrej woli trwały pokój zapanować może!...

A skąd się bierze ona Moc Gwiazdy Betleemskiej śród narodów, które wczoraj jeszcze miały ręce powalane krwią — a jednak dziś ze schyloną głową przystępują do stołu Pańskiego z wiarą, iż mają prawo, obmywszy ręce, łamać się białym opłatkiem?...

Czy to nie jest obłuda — nie jest bluźnierstwo?

Nie! — to jest tylko sprzeczność tragiczna, nad której usunięciem długo jeszcze pracować muszą Dzieje. Ale jak mężnem bywa serce ludzkie w walce o wolność, o prawa swego narodu, tak szczerem jest ono, gdy nagle bić poczyna radością na widok Gwiazdy Nocy Wigilijnej. A w tem biciu serca jest już początek skruchy, jest poczucie, że Wojna nie jest stanem normalnym ludzkości, że człowiek i naród nie powinien być drugiemu człowiekowi i narodowi wilkiem — że nie Wojna, lecz Pokój jest celem ludzkości i błogosławieństwem ziemi.

W Noc Wigilijną biegną w dal myśli, od ziemskich odrywają się trosk i ukojenia szukają w tej skromnej stajence, gdzie rodzi się Odkupiciel. Ukojenia — pokoju, którego promyk ukazuje się nam już zdala, którego spragniony świat cały, a zwłaszcza nasza polska ziemia.

Przeorana wzdłuż i wszerz kulami, zroszona krwią setek tysięcy istnień ludzkich — wrogich i swoich, zniszczona barbarzyńską dłonią prastuletniego ciemiężyciela, ta nasza ziemia pragnie gorąco pokoju. Nie tyle dlatego, że goić będzie mogła rany, zadane huraganem wojny, że odetchnie po klęskach i wstawać zacznie z ruin. Dla niej pokój oznacza życie — własne, niepodległe.

Jest w narodzie naszym siła, która dopomaga przetrwać największe kataklizmy, i pomimo klęsk patrzeć pogodnie w przyszłość. Tą siłą — to nasza Wiara, której nic złamać dotychczas nie zdołało, która ostała się, pomimo obficie w naród rzucanych haseł. Stanowi ona fundament, na którym kształtuje się dusza narodu i wszystkie jego właściwości. Ona to sprawia, że nie zamarło w nas pragnienie wolności i ufność, że wolność ta nadejdzie. Ona dodawała nam siły do znoszenia cierpień i nauczyła kochać to, co stanowi istotę bytu narodowego — swą ziemię.

Nie daliśmy sobie jej wydrzeć nikomu, umieliśmy twardo stać przy niej, zdając sobie sprawę z tego, że tylko ona może nam być ostoją w walce o naszą przyszłość. Potrafimy i nadal oprzeć się prądom, dążącym do odebrania jej nam, skądkolwiekby one szły.

A moc tę czerpać będziemy w naszej Wierze. O jej wzmocnienie zwraca się błagalna myśl ku Odkupicielowi. O dobrą wolę dla ludzkości, bo to jest warunek wcielenia się ideału.

Pokój narodom dobrej woli!

Dobra wola ludzi i narodów ugruntuje pokój na ziemi. Niechajże nam i nikomu jej nie zabraknie...

Jest ona zwłaszcza potrzebną dziś, gdy od tej dobrej woli zależnem jest opadnięcie powodzi krwi i nawiązanie między narodami złotej nici zgody.

Zdziczałą ziemię oświeć Gwiazdo Betleemska — i niech znów przekute będą miecze na sierpy i ziemia zazieleni się rodzajnie Błogosławieństwem Trwałego i Sprawiedliwego Pokoju!

Bóg nam się rodzi...

Bóg nam się rodzi już na naszej ziemi,
W stajence barwnej jak szopka krakowska,
I czuwa nad Nim Panna Częstochowska,
Do snu Go tuląc pieśniami polskiemi.

Nie krzyż nam niesie — łzami rzęsistemi
I krwią odwieczna odkupiona troska —
Dobrą Nowinę głosi łaska boska:
Bóg nam się rodzi już na naszej ziemi...

Hej!... Któż nie stanie na straży u progu,
Kto z mienia, z życia nie złoży ofiary,
By w swej Ojczyźnie bronić swego Boga?

U stóp Mu złóżmy skrwawione sztandary.
I przysięgnijmy: żadna przemoc wroga
Odtąd nie złamie naszej w przyszłość wiary.

Leon Rygier.

Boże Narodzenie na Jasnej Górze.

Z chwilą wprowadzenia obrazu N. Marji Panny na Jasną Górę OO. Paulini stale obchodzili uroczystość Bożego Narodzenia nadzwyczaj uroczyście. W wigilję w czasie „prymy", którą odśpiewywano o 6 rano, przeor śpiewał „martyrologjum", a na słowa: „Homo factus est", padali wszyscy zakonnicy na twarz, później na kolana, odmawiając psalm „Benedixisto".

W dzień Bożego Narodzenia, po jutrzni następowała pasterka, w czasie której kolendy pobudzały wiernych do modlitwy. W wigilję Bożego Narodzenia, na Jasnej Górze, po nabożeństwie rannem, zbierali się u przeora klerycy i starym zwyczajem dzielili się opłatkiem, a jeden z kleryków wygłaszał mowę w języku łacińskim, życząc nowych łask i darów Bożych.

W roku 1655 święta Bożego Narodzenia dla mieszkańców Jasnej Góry nie były wesołe, albowiem w dniu 18 listopada stanęli pod murami klasztoru szwedzi, którymi dowodził generał Burhard Miller. Nadeszły święta Bożego Narodzenia, oblężenie klasztoru trwało nadal, los zakonników był nadzwyczaj krytyczny. Wieczorem mieszkaniec Częstochowy, Jacek Brzuchański, przedarł się w przebraniu szwedzkiem pod wały i podał na dużym haku worek z rybami i list ostrzegający Ojców o otrzymaniu przez szwedów nowych posiłków. Jednocześnie Kordecki otrzymał od Millera list, w którym ten mówi o przybyciu wielkiej ilości artylerji. Na ten list Kordecki odpisał do Millera, prosząc o zwłokę z powodu świąt, a sam ze wszystkimi czynił przygotowania, celem uczczenia Boga nowonarodzonego.

Dziwna to była noc: część kapłanów rozdzielała proch i pociski między żołnierzami, drudzy obchodzili warty i zachęcali załogę do obrony. Pozostali udali się do świątyni, by sławić hymnem zbliżający się dzień Bożego Narodzenia.

Rycerstwo, starcy i niewiasty poszli zasyłać korne modły do Boga. Gdy kapłani kończyli nabożeństwo i hymnami przeplatali je, straszny grom przerwał nabożeństwo, oznajmiając, że dla obrońców Jasnej Góry nadeszła chwila decydująca.

Tymczasem nadszedł dzień 26 grudnia, uroczystość św. Szczepana, który to był dniem prawdziwego tryumfu dla oblężonych, gdyż dnia tego nieprzyjaciel począł się cofać.

Od czasu oblężenia corocznie w dzień św. Szczepana kapela Jasnogórska przed celami zakonników wygrywała tryumfalne marsze, a następnie razem z zakonem i niektórymi znaczniejszymi gośćmi brała udział w uczcie wieczornej.

W trzecim dniu świąt na mszy świętej wszyscy kapłani jasnogórscy dodają modlitwy dziękczynne z powodu cudownego ocalenia od szwedów.

Podczas świąt Bożego Narodzenia Jasna Góra widziała wielkich narodu swego i obcych.

W roku 1713 spędza święta Jan Richard, biskup babiloński, 1720 r. przybywa w dn. 24 grudnia Jakób, syn króla Jana III.

W r. 1750 przybywa na Jasną Górę don Emanuel, infant portugalski, który tu święta spędził, mieszkając w klasztorze.

W 1754 r. spędzili w murach Jasnej Góry święta konfederaci, kasztelan Szarski, Ożarowski, oboźny koronny Grudziński, Załuski, Sierakowski i wielu innych.

Tyle dat znajdujemy w kronikach, że trudno wszystkie wyliczać.

Święto Bożego Narodzenia.

Święto Bożego Narodzenia należy do najdawniejszych w chrześcijaństwie. Do kolebki Kościoła trzeba niemal sięgnąć, aby odnaleźć początki powstania tych uroczystości. W II wieku po Chrystusie jest już Boże Narodzenie świętem kościelnem, wówczas bowiem obchodzono już je jako takie w Antjochji. Według niektórych źródeł, zaprowadził je w kościelnych obrzędach biskup Telesfor w r. 138, ale podówczas należało ono do świąt ruchomych; obchodzono je to w styczniu, to w maju. Dopiero w IV w., z inicjatywy Cyryla, biskupa Jerozolimy, papież Juljusz I zwołał naradę doktorów Kościoła wschodniego i zachodniego, którzy uchwalili, aby obchodzić stale dzień urodzin Zbawiciela 25 grudnia. Na decyzję taką mogło wpłynąć między innemi, według innych pisarzy, i to, że w dniu owym przypada zrównanie dnia z nocą, odbywają się więc niejako „narodziny słońca", według innych zaś, że w tym samym dniu poganie obchodzili swoje Saturnalja. Istotnie uchwała oo. Kościoła szanowała zwyczaje dawne, gdyż w tym samym właśnie czasie i świat słowian pogańskich obchodził swoje święto Koladu (kuladu), jako dzień bożka ładu i zgody. Chrześcijaństwo, obchodząc właśnie tego dnia święto Bożego Narodzenia, uszlachetniło z jednej strony obrzędy zwyczajowe, do dni ostatnich grudnia przywiązane u ludów przedtem pogańskich, z drugiej zaś łatwo utorowało drogę tej uroczystości do zmienienia się jednocześnie w święto ludowe.

W dniu Bożego Narodzenia obrzędy kościelne zachowują cechę podniosłości, przybierają charakter powszechnego wesela.

Zwyczaj odprawiania trzech mszy św. w kościele katolickim w dn. 25 grudnia pochodzi z Rzymu; odmawiano je z powodu trzech stacyj, przeznaczonych przez papieży na to święto dla służby Bożej: pierwszej na mszę w nocy, drugiej na mszę o świcie, trzeciej w godzinach rannych.

W czasach średniowiecznych w Kościele katolickim na zachodzie motywy świąt Bożego Narodzenia przedstawiano scenicznie. Osoby, pojawiające się na scenie wygłaszały utwory religijne dokoła żłobka z Dzieciątkiem Jezus. Śś. Józef i Marja, siedząc obok żłobka w milczeniu radowali się chwałą Dziecięcia. Widowiska te, z początku zupełnie niewinne, z czasem tak w innych krajach, jak w Polsce, przechodziły w błazeństwa, nie licujące z powagą przedmiotu i miejsca, to też władze duchowne wkrótce zniosły je zupełnie. Widowiska te poza obrębem Kościoła, pod nazwą szopek i jasełek, utrzymały się do dnia dzisiejszego. Jedne z nich zatrzymały dotąd dawny charakter religijny mysterjów; inne, zwłaszcza po większych miastach, podlegały wpływom sceny, wprowadzając charakterystyczny żywioł czysto miejscowy w osobach różnych narodowości i stanów.

Od czasu wyparcia widowisk ze świątyń władze duchowne pozwalały jedynie na śpiewanie kantyczek w gwarze ludowej. Treść tych śpiewów we wszystkich krajach była prosta i naiwna. Dowodem nasze starodawne kolędy, w których wiernie odzwierciadla się prostota myśli i zwyczajów ludu polskiego. Wszak w czasie Pasterki wieśniacy nasi, na pamiątkę, że właśnie w tej chwili Dzieciątko Jezus odbierało hołd od pasterzy i zwierząt, zgroma-

dzonych w stajence, naśladują bek owiec, ryk wołów, śpiew i świergotanie ptactwa.

W Hiszpanji nie dawniej, niż przed stu laty, odbywały się jeszcze w święta Bożego Narodzenia średniowieczne przedstawienia sceniczne wewnątrz kościołów, wyobrażające misterja Narodzin Chrystusa. Osoby, biorące udział w akcji, miały maski na twarzy, a przyodziane były w stroje nader nieodpowiednie: w ręku trzymały kastaniety, bębny, gitary i skrzypce. Nagle wpadały na scenę kobiety i dziewczęta, tańcząc i śpiewając z płonącemi pochodniami w dłoniach. Podczas tych przedstawień, trwających przez całą noc wigilijną, urządzano sute biesiady.

Początek spożywania uczty wigilijnej sięga wieków średnich. Ucztom takim towarzyszyła zawsze wesołość. W każdym domu chrześcijańskim w kole rodziny poświęcano przy Wigilji choinkę i wylewano na nią wino, mówiąc: „W imię Ojca i Syna". Stąd pochodzi zwyczaj przystrajania i oświetlania choinki, tak rozpowszechniony następnie w krajach chrześcijańskich ku uciesze dzieci.

We Francji południowej dzień Wigilji nie jest postny; przeciwnie, święto to u ludu rozpoczyna wspaniała wieczerza mięsna. Stół, zastawiony naprzeciw ogniska, przystrojony bywa liśćmi wawrzynu i suchą gałązką oliwną, z roku na rok troskliwie przechowywaną. Przed wieczerzą odbywa się uroczyste poświęcenie ognia. Najmłodsze dziecko rodziny klęka przed płonącem ogniskiem i powtarza podpowiadane mu przez ojca wezwania, w których zwraca się do ognia z prośbą, aby przez całą zimę rozgrzewał skostniałe nogi małych sierotek i słabych starców i kalek, dawał światło i ciepło nędznym poddaszom, ale żeby nigdy nie pochłaniał w swoich płomieniach śpichlerzy ubogich rolników, ani okrętów, wiozących żeglarzy po bezmiernych morzach. Odmówiwszy te wezwania, dziecię wylewa na ogień szklankę gotowanego wina, poczem cała rodzina siada uroczyście do stołu. Noc wigilijna jest w tamtejszych okolicach właściwem świętem. Przez całą tę noc ubogim wolno żebrać publicznie, śpiewając kolędy. Dzieci rzucają im przez okna jałmużnę w woreczkach z papieru, którego końce zapalają, aby żebrak widział, gdzie pieniądze padają. Wieśniacy Francji południowej pod stół wigilijny kładą część jadła dla nieboszczyków z rodziny.

Gwiazdka.

Rozgwieździło się niebo, jak suty pas słucki,
grubą warstwą śnieg pokrył ulice i dachy..
Zima, jak i przed laty, tylko bez kałmuckiej
twarzy i bez cuchnącej rosyjskiej „rubachy".

Obwieszone sakwami śniegu drzewa sterczą,
w zaułkach ludzi fala ginie i wyrasta;
ktoś się potknie na śniegu i zaklnie bluźnierczo...
Za taflą wielkiej szyby lśnią świąteczne ciasta..

A z mrocznego zaułka — zgarbiony i siwy,
w wielkim czerwonym płaszczu i — skrzypiąc butami,
święty Mikołaj sunie dobry i poczciwy,
on jeden w latach wojny ma pieczę nad nami.

Niesie w łatanym worku chleb, cukier i kaszę,
najmilsze upominki dla starców i dziatek, —
w osobnym worku dźwiga dla krów świeżą paszę,
by brakiem mleka w rozpacz nie wprawiały matek.

Jakim rumieńcem wstydu, co trwa i nie ginie,
musiałby dziś Słowacki bladą twarz ozdobić,
On, który marzył Polskę ujrzeć w wielkim czynie,
co chciał zjadaczów chleba w aniołów przerobić...

— — — — — — — —

Rozgwieździło się niebo, jak suty pas słucki,
grubą warstwą śnieg pokrył ulice i dachy..
Zima jak i przed laty, tylko bez kałmuckiej
twarzy i bez cuchnącej rosyjskiej „rubachy"...

Ed. Ko.

* * *

Dla narodu dobrotliwego, jak nasz, szlachetngo do zbytku, mającego odrazę do przelania krwi niewinnej i który nie może nigdy zamknąć zupełnie ucha przed głosem ludzkości i sumienia, wiara w Boga, ten kamień węgielny i wieniec wszystkich doskonałości w człowieku, jest koniecznie potrzebną, abyśmy kiedykolwiek mogli wierzyć także w siebie i działać opierając się na sile własnych cnót, które bez tego warunku ani rozognić stałym płomieniem, ani dotrwać w klęskach i wznieść się do potrzebnych ofiar, ani wreszcie potrafią uczyć nas godnymi losów, których żądamy.

Adam Czartoryski.

Wigilja wnuków Sobieskiego.

Rzecz dzieje się 24 grudnia 1705 r. Na ulicach Monachjum słychać szczęk broni i dziką wrzawę obozową. Gęsty śnieg dmie w oczy, a na tle ciemnego nieba przed olbrzymią sylwetką zamku książęcego, błyszczą trójkątne kaski i białe kolety austrjackich gwardzistów, rzędem u bram ustawionych.

W obszernej komnacie pierwszego piętra u marmurowego kominka siedzi poważna ochmistrzyni dworu, polka rodem, a wokoło niej pięć dorodnych chłopiąt i jasnowłosa dziewczynka tulą się do jej kolan, jakby strwożone ptaszęta. Niewiasta trzyma w ręku właśnie co oddany list, przywieziony przez osobnego kurjera i cicho wzdychając łzy ociera.

Gwałtowny wicher wstrząsa szybami okien w ołów oprawnemi, a łuna płonących polan ślizga się i migocze czerwonym blaskiem po wspaniałych makatach, przepysznych bronzach, alabastrach i stalowych zbrojach wspaniałej komnaty.

W głębi wenecki żyrandol rzuca snopy światła na stół obszerny, białym bisiorem okryty i polskim zwyczajem sianem zaścielony. Na stole, obficie w potrawy zastawionym, wśród srebrnych naczyń, paczka opłatków z złotą przepaską widnieje, i „kutji" ruskiej tam nie brak, a w rogach komnaty snopy zboża rozstawiono.

A jednak nikomu do uczty świętej nie śpieszno dziś wcale. Głuchą ciszę przerywa poważny brzęk zegara, trzask palącego się na kominie łuczywa i ciche łkania zapłakanej matrony.

W tem najstarszy z chłopczyków czystą i dźwięczną polszczyzną zawoła:

— Jakoż to? — Matusia nie przyjedzie, opłatkiem z nią się nie podzielim?

— To nie możliwa rzecz! — wtrąciła jasnowłosa dzieweczka.

— Niestety! moje dzieci, księżna pani właśnie tem pisaniem donosi, że wyjechała dziesięć dni temu z Wenecji, aby w tej ciężkiej opresji was sieroty w dzień wigilji do serca przytulić, ale ją od tyrolskiej granicy z drogi nawrócono z cesarskim rozkazem, że noga jej nie ma więcej stanąć na bawarskim gruncie.

Dzieci na te słowa podniosły jeden wielki okrzyk płaczu i narzekania. Ochmistrzyni starała się je uspokoić, a potem łzy otarła i do uczty wigilijnej zaprowadzić chciała, ale żadne z nich z miejsca się nie ruszyło. Nie było rady. Trzeba było, wieczerzy świętej zaniechawszy, dzieci służbie powierzyć, aby je do snu ułożono.

Cóż znaczy ta polska wigilja na bawarskim dworze i czemu te sieroty tak rozżalone, zasiąść nie chcą do wieczerzy, ani wśród wesołego rozhoworu nie otaczają rozświeconej tysiącem świateł choinki, jaką co roku je dotąd obdarzano?

Oto — owe dzieci, to wnuki króla Sobieskiego, opuszczone w ciężkich przeprawach dziejowych przez ojca i matkę.

Ks. Teresa z Sobieskich była drugą żoną Maksymiljana Emanuela, elektora bawarskiego. Jeszcze podczas odsieczy wiedeńskiej poznał się ten dzielny książę z Janem III, i bardzo do siebie przylgnęli, bo ich łączyły wspólne niewczasy obozowe i bohaterskie węzły rycerskiego ducha.

Po świetnych trofeach wojennych elektora na Węgrzech i nad Renem, nastały czasy jego tryumfów politycznych. Podziwiany powszechnie z powodu szlachetnej dobroci, wielkiej urody, wystawności dworu i osobistej odwagi, obejmuje (1692) z porędy króla hiszpańskiego, Karola II, namiestnictwo Niderlandów, a po śmierci pierwszej żony Marji Antoniny, córki cesarza Leopolda, żeni się poraz drugi (1694) z córką dawnego druha i przyjaciela, Jana III. Bohater z pod Wiednia ze łzami w oczach i modlitwą wierszowaną własnego utworu żegna umiłowaną córuchnę, której więcej już nie miał zobaczyć.

Jeszcze większy splendor spada na dom elektora, gdy bezdzietny, dogorywający Karol II jego małoletniego syna z pierwszego małżeństwa, Józefa, sukcesorem hiszpańskiej korony naznacza. Radość ojca nie miała granic, podczas gdy wiedział, że to piorunem uderza w dwór wiedeński. Ale sześcioletni dziedzic największego państwa na świecie, ledwie przewieziony z wielką pompą z Monachjum do Brukseli, nagle zaniemógłszy, umiera.

Nieszczęśliwy ojciec zmysły traci z rozpaczy. Sprawa Francji zwycięża, wnuk Ludwika XIV, Filip Anjou, zasiada na hiszpańskim tronie i rozpoczyna się krwawa wojna o sukcesję hiszpańską, a król francuski złotemi obietnicami przekonuje elektora, że jedynem dla niego szczęściem jest wspólne zmiażdżenie Austrji i liga z Francją.

Tu dopełnia się miara nieszczęść i fatalnego przeznaczenia. Krwawe zapasy dwóch olbrzymich wojsk, łuną pożogi rozświetlają całe południowe Niemcy i rozgrywają się na niekorzyść Maksymiljana i Francji na terytorjum Bawarji w dwóch walnych bitwach pod Schellenbergiem i Hochstädt (13 sierpnia 1704) nad Dunajem, po których cesarz zamienia Bawarję na lenną, hołdowniczą prowincję.

Nieszczęście nie miało granic. Nie było innej rady, jak zdać bezbronny lud i nieszczęśliwą rodzinę na łaskę i niełaskę zwycięzcy, a samemu na obczyźnie szukać ocalenia.

Powierzywszy listownie ster Bawarji żonie, rusza Maksymiljan z niedobitkami ku Renowi. W drodze dogania go ks. Teresa z dziećmi, zdecydowana dzielić z nim niedolę i wygnanie. Ale elektor przedstawia jej los opuszczonego ludu i prosi, aby Bawarji była aniołem opiekuńczym w nieszczęściu. Niewinność bezbronnej niewiasty — jego zdaniem — będzie jej tarczą i obroną, a łzy córki wielkiego Sobieskiego, zbawcy Wiednia, wyjednają u rozgniewanego monarchy, że nie zada ostatecznego ciosu Bawarji. W ten sposób rozstają się w bolesnej chwili ojciec, matka i dzieci, z słabą nadzieją powrotu lub ujrzenia się kiedy.

Nastają straszne czasy terroryzmu wojsk cesarskich w ujarzmionej Bawarji. Współczesne opisy okrucieństw rozpasanego żołdactwa, mordów i grabieży, krew w żyłach ścinają. Gorące błagania córki Sobieskiego nie nalazły posłuchu na dworze wiedeńskim, a przeniewierstwo Wittelsbacha, w krwawy pomszczono sposób.

Nawet serdecznie naiwny list dziewięcioletniego, najstarszego wnuka Sobieskiego, Karola Albrechta, w którym składając cesarzowi Józefowi I, życzenia z okazji objęcia tronu, błaga o litość w niedoli — nie odnosi pożądanego skutku. „Czyż nam już nic nie pozostanie — pisze dziecko — jak tylko opłakiwać ciężką naszą dolę, wszak mamy nadzieję, że bezbronna niewinność przed tronem litości W. Cesarskiego Majestatu jakąś łaskę znaleźć powinna..." *).

Głuche milczenie Józefa I było najwymowniejszą odpowiedzią. Elektorskie dzieci pilnowano odtąd z podwójną surowością, wszelkiego porozumienia z rodzicami im zabroniono, objawy sympatji dla nich karano torturami i więzieniem.

Z niewymownym żalem patrzyła bezbronna ks. Teresa na cierpienia ludu, wśród szczęku oręża co chwila drżąc o życie swoje i sześciorga dzieci. W tym czasie powiła najmłodszego syna, Maksymiljana Emanuela, a poród ten, nieszczęścia i niepokoje, podkopały jej zdrowie tak, że lekarze zalecili jej co żywo wyjeżdżać zagranicę. Powierzywszy wtedy opiekę nad dziećmi zaufanej ochmistrzyni polce, wyjechała do Wenecji, gdzie w objęciach matki szukała ukojenia po strasznych ciosach, których już dłużej nie mogła być świadkiem.

Ujarzmiony i osierocony lud bawarski boleśnie odczuł wyjazd umiłowanej księżny i opuszczony, a nawet zdradzany przez obojętną szlachtę i magnaterję bawarską, postanowił gwałt odeprzeć gwałtem i porwał się do broni.

Pod wodzą szlachetnego zapaleńca, studenta uniwersytetu ingolstadzkiego, Sebestjana Plingansera z Pfarrkirchen, trzydzieści tysięcy włościan uzbrojonych w flinty, kosy, widły, cepy i okute drągi, rzuciło się na wroga w obronie wolności i ukochanej rodziny książęcej. Po wielu zwycięskich walkach ostateczny cios miał zadać cesarkim ten „Kościuszko" bawarski, przez zajęcie Monachjum 24 grudnia 1705 r. Strzał armatni przed samą pasterką miał być hasłem połączenia się mieszkańców miasta z powstańcami. Ale daremnie czekano wnocsmutnej wigilji umówionego znaku! Jeden ze szlachty zdradził całą sprawę przed dowódcą załogi i powstańcy zaatakowani znienacka, nim dotarli pod bramy Monachjum, w pień zostali wycięci, lub poszli w rozsypkę.

Nazajutrz mroźny ranek Bożego Narodzenia, zimny pocałunek złożył na stosach trupów w śnieg powalonych u izarskiej bramy. A oni spoczywali w sen wieczny spowici i jakaś nieopisana błogość malowała się na ich obliczach, bo polegli za świętą sprawę.

L. G.

*) Falkensteins bairische Geschichte.

Współczesna bajka.

A więc chcesz bajki maleńka.

Siądź tylko wygodnie na wielkim starym fotelu, ot tu, blisko kominka z którego blaski zaróżowią ci bladę twarzyczkę, w małe rączęta weź pełno słodyczy, uważnie skieruj na mnie duże, dziecinne oczy, nie przerywaj, gdy będę mówił, nie pytaj o nic i słuchaj, słuchaj uważnie.

Nie powiem ci bajki o zaklętej księżniczce na dnie szmaragdowego jeziora, ani o starej, bezzębnej czarownicy w piernikowym domku, ani o siedmiu krukach rycerzykach, ani o wesołym głuptasie Janku, co złe licho zwyciężył i najurodziwszą dziewkę poślubił, a potem królem został i z bursztynowego tronu długie lata szczęśliwie rządził, ani też o biednym kaczątku-łabędziu lub okrutnym olbrzymie rozbójniku, ani też...

Posłuchaj zatem maleńka...

— — — —

Dawno już, bardzo dawno temu, kiedy nie było na świecie ciebie, ani mnie, ani też starych, rosochatych lip, w lecie miodem pachnących, a zimą otulonych w śnieg, co ocieniają ten dwór modrzewiowy, kiedy w tem miejscu puszcza niezmierzona, nieprzebyta szumiała...

Ludzie nie znali wielu rzeczy, które dziś mają, nie rozporządzali przedziwnemi maszynami i wynalazkami, lecz tak samo źli byli i okrutni jak dzisiaj.

Daleko stąd, w nędznej, półrozwalonej stajence narodziła się mała dziecina, by męką i miłością świat odkupić, by uczyć ludzi, że za krzywdy przebaczeniem się płaci.

I świat nie wiedział, że rodzi się Pan i Zbawiciel, nie wiedział nikt. Tylko kiedy mała dziecina na tę smutną ziemię przyszła, zabłysła na niebie mała, maleńka gwiazdka.

A gwiazdka ta ludzkości w darze przyniosła Odkupienie.

I odtąd dobry Bóg, rok rocznie, w noc którą Syn jego się rodził, każe schodzić gwiazdce na ziemię i wszystkim małym, niewinnym dzieciom znosić podarki.

Rok rocznie idzie gwiazdka do skarbca niebieskiego i w obie ręce wziąwszy sukienkę, nakłada pełno cacek i upominków, schodzi na ziemię, idąc od chaty do pałacu i pod jasną, choinką składa podarki.

Tak było lata i wieki całe.

Czekały dzieci na gwiazdkę, wyciągały ręce, prosiły o upragnione dary i z bijącemi serduszkami w dzień wigilijny przytulały twarzyczki do zamarzniętych szyb patrząc, czy gwiazdka nie idzie.

Raz jedno ciekawe dziecko postanowiło zobaczyć gwiazdkę.

Więc zaczaiło się w kącie pokoju, gdzie ustawiono choinkę, a potem opowiedziało innym dzieciom, że to nie gwiazdka, lecz matka kładzie podarki.

Biedne głupiutkie maleństwo.

Nie wiedziało o tem, że przecież każda matka jest gwiazdką, która święci i strzeże dziecka swojego... A że w noc wigilijną gwiazdka za mało ma czasu, by wszystkie dzieci odwiedzić, więc matki prosi o pomoc.

I całe lata i wieki całe chodziła od chaty do pałacu gwiazdka w noc wigilijną...

Aż oto pewnego dnia źli ludzie, wziąwszy karabiny i armaty, stanęli naprzeciw i zaczęli się zabijać.

Zabijali się dnie całe i miesiące, nie bacząc na gwiazdkę, nie bacząc na dzień w którym rodziła się mała dziecina, co kochać i przebaczać kazała...

A w tem miejscu, gdzie bitwy staczali, wyrastały potem smutne darniowe mogiły.

I od tej chwili, kiedy na świecie tak się źle dziać poczęło, przestała gwiazdka siedziby ludzkie odwiedzać.

Nie brała z niebieskiego skarbca cacek ani zabawek, nie brała słodyczy, jeno ujmowała w świetlane, srebrzyste ręce biały opłatek i schodziła na ziemię.

Szła przez puste niezaorane, poszarpane kulami pola, szła przez głuche pustkowia, wśród czarnych szkieletów spalonych chat, przez lasy posiekane granatami, przez miasta zburzone.

Szła długo, smutna, pobladła niosąc w świetlanych dłoniach biały, bielutki opłatek.

Szła gwiazdka...

Szła tam, na pobojowiska, gdzie na zszarpanych zniszczonych polach wznosiły się smutne, opuszczone wzgórki mogiły.

A kiedy stanęła nad taką opuszczoną mogiłą, w której snem wiecznym ujęci spali młodzi żołnierze, z jej ust zaciśniętych i z bólu pobladłych, spływało szeptem tajemne, cudowne słowo.

Słowo cudowne, od Boga gwiazdce dane.

Słowo które otwierało mogiły, wdzierało się do wnętrza grobów i cicho śpiących zmarłych budziło.

Jak srebrna mgła, jak delikatne opary z mogił podnosiły się blade cienie o smutnych twarzach i oczach zadumanych, otaczały gwiazdkę dokoła i szeptem pytały:

Czego nas budzisz?...

A gwiazdka zwracała ku nim twarzyczkę skamieniałą z bólu i w milczeniu podawała biały opłatek...

I wyciągały się cienie — ręce i chyliły nisko na piersi cienie głowy i w zimowej, nieprzerwanej ciszy rozlegał się delikatny, ledwie słyszalny trzask łamanego opłatka.

Płynęły z leśnych samotnych mogił cienie, płynęły jeden za drugim, wyciągały przejrzyste ręce po biały opłatek...

I oto, nagle przed oczyma widm jawiła się ciepła, zaciszna izba, czy komnata, stół sianem i białą obrusa zasłany, zbożowe snopy po kątach — i dobre ukochane postacie najbliższych dokoła stołu siedzące, przy którym jedno miejsce i jedno nakrycie puste czekało...

Jawiła się izba jasno oświetlona, choinka wyiskrzona świecidłami, płonące brewiona na kominku i zdali, płynęła rzewna cicha, słodka melodja kolendy...

Chyliły cienie-widma jeszcze niżej przesmutne twarze na piersi ranami podarte, czy kulami przebite, a ze smutnych, zadumanych oczu wolno, jedna po drugiej, spływały duże, przeczyste łzy.

Spływały, padając na ziemię, białym śniegu całunem okrytą i marzły...

A gwiazdka schyliwszy się, w kraj sukienki zbierała zmarznięte łzy perły, zbierała wszystkie co do jednej i wolno, późnym zimowym świtem, z twarzyczką od bólu bielszą niż opłatek wracała do nieba.

Potem, przez rok długi, niewinne, złotowłose dziewczynki, co nie zaznały na ziemi rozkoszy i nędzy życia, trzymając w rączkach złociste igły, srebrną nawleczone nicią, naszywały przyniesione przez gwiazdkę łzy-perły na błękitnym płaszczu Niebieskiej Królowej.

— — — — — —

Co to, ty płaczesz, maleńka? —

Jan Sokolicz Wroczyński.

Tło moralne twórczości Mickiewicza

(W rocznicę urodzin poety).

Od najwcześniejszych lat, od młodości „górnej i chmurnej", ta wyjątkowo genjalna organizacja twórcza posiadała już ugruntowane podłoże etyczne, które w późniejszym wieku nie wielu uległo przeobrażeniom. Poezje Mickiewicza są wyrazicielem takich uczuć olbrzymich, których my — śmiertelnicy — nie znamy zupełnie i które nas poprostu nawiedzić nie mogą. Z poezji jego wyziera niepojęte poczucie siły, kult ducha potężny, smutki bezdenne, rozpacze beznadziejne, porywy nadludzkie obok szczerości i szlachetności myśli, wysokiego poczucia człowieczeństwa i posłannictwa poety narodowego. Dzieje Mickiewicza, to — dzieje jednego z największych serc chrześcijańskich. Ramieniem swem obejmował on ludzkość całą w bezbrzeżnej miłości. Charakter — niebywały, być może — ideał człowieka. Z duchów ludzkich, których liczny poczet przewija się długą wstęgą przez karty historji, najświetniejszy. Poezje pisał krwią własną, ideały, które stawiał w poezji, okupił trudami i przeciwnościami losu. Wyjątkowy charakter, gdziekolwiek się obrócił, jednał sobie przyjaciół i wielbicieli. Poezji nadał piętno prometejskie, stworzył dla polaków idealny świat poezji, a literaturę artystycznie i moralnie uzacnił. Był rzadkim entuzjastą, wierzącym niezachwianie, że poezją można świat z gruntu przerobić i zmienić. Gdyby ówcześni mężowie stanu, w rękach których spoczywało kierownictwo nawy państwowej, choć trochę byli podobni do Mickiewicza, Polska dawno byłaby wolną i niezależną. Idee pracy zbiorowej, rzucane na zebraniach filareckich w Wilnie, zniewoliły Mickiewicza do zastanawiania się nad sobą i nad własnem otoczeniem. Konkluzją tego skupionego życia była „Oda do młodości", w której po raz pierwszy wypowiedział poeta walkę własnemu społeczeństwu, okazując się człowiekiem pełnym wiary, charakterem wyrobionym i potężnym. W „Odzie do młodości" zapowiedział Mickiewicz możliwość ukazywania się wielkich charakterów w epoce porozbiorowej i w tem właśnie leży cała doniosłość i znaczenie tego utworu dla naszego narodu.

Bujne życie studenckie wykołysało duszę Mickiewicza, jak ongiś Kochanowskiego. Ale Mickiewicz trafił na nowy okres, gdzie powaga duchowa i ideały spartańskie wysunęły się na czoło ówczesnego życia młodzieży. Dla przyszłego przewodnika duchowego Polski było to zdarzeniem więcej, niż opatrznościowem. Surowe zasady, rozpowszechniane wśród studentów, wywarły stanowczy wpływ na organizację duchową poety i pozostawiły wybitne piętno na późniejszych dziełach jego.

W czasie pobytu w Kownie oparł Mickiewicz poezję na wierze w świat transcendentalny i iluzoryczny. Mickiewicz w Kownie stworzył iluzję poetycką w wielkim stylu, jaką zalecał swego czasu Kazimierz Brodziński. Do tej pory żaden polak nie żył jeszcze takiem życiem nierealnem. Poeci poprzedniego okresu byli przeważnie realistami, dopiero upadek Polski wprowadził ówczesnych poetów na drogę złud i fantazyj. Zbudziło się w nich upodobanie do marzeń, do świata fikcyjnego, czego przykładem: Kniaźnin i Woronicz. Zaczęli oni żyć życiem fikcyjnem, ale właściwie dopiero Mickiewicz fikcję zamienił na system.

W okresie powyższym faza wytwarzania sobie własnego języka zbiegła się fazą uświadamiania sobie swej niewątpliwej wyższości nad swem otoczeniem. Mickiewicz przeczuwa nowe sfery ducha, uściska go i dusi ciasny horyzont litewski. Praca rozwojowa ducha Mickiewicza postępuje szybko, choć owoców jej jeszcze nie widać. Natura jego nie ułożyła się jeszcze do spokojnej równowagi — wybiera ona dla nastroju momenty ponure. Przejawia się w tych pracach człowiek smutny i melancholijny, chociaż naród swój karmił głównie poezją optymistyczną. Mickiewicza jednak inaczej zrozumieć nie można, jak z tych właśnie głębi pesymistycznych.

Epoka litewska przyniosła Mickiewiczowi niewątpliwie wiele. Dała mu poczucie siły i uczyniła go nowatorem na polu literatury polskiej.

Druga epoka w twórczości naszego wieszcza, wygnańczo - rosyjska, nosi na sobie charakter krańcowo przeciwny. Życie wewnętrzne Mickiewicza niesłychanie się w tym okresie pogłębiło, przekonania stężały, horyzonty uległy rozszerzeniu. Mickiewicz staje się pierwszym poetą - wygnańcem, pierwszym poetą - pielgrzymem literatury polskiej, jakiego dotąd zupełnie nie mieliśmy. Po raz pierwszy uprawia poeta na wygnaniu niwę poezji narodowej, patrjotycznej. Na toczących się wózkach po różnych miastach i mieścinach rosyjskich zakłada nasz poeta wielki warsztat pracy. Zsyłka i wygnanie żadnego nań wpływu nie wywierają, osłabienia twórczości jego nie przynoszą, przeciwnie, te przyżycia właśnie podsycają ogień twórczy. I nagle na wygnaniu, jak objawienie boże, powstaje wielka poezja narodowa. W epoce tej porzuca Mickiewicz doktrynerzym młodzieńczy, oddaje się zupełnie spokojnej estetycznej pracy, bujnej jednak zarazem w plony.. Za wielką chwałę Mickiewicza poczytywać należy wzbudzenie wśród obcych sympatji i szacunku dla siebie, mimo stosunków drażliwych, w jakich bądź co bądź pozostawał z rosjanami.

W czasie pobytu swego we Włoszech trapi się Mickiewicz beznadziejnością polskiego położenia, zwolna i stopniowo z objektywnego ateisty staje się praktykującym katolikiem. Pisze, że ludzie Boga nie pojęli, chociaż stworzył świat wielki i piękny. Ta nowa religijność poety nie odznaczała się jednak żadnemi zachceniami natury ascetycznej. Łączyła się ona ściśle z działalnością społeczną poety i nadała mu też tło moralne.

Okres ten w twórczości Mickiewicza stał się jedynym i wyjątkowym. W ciągu niespełna dwóch lat opracował poeta jedną z najboleśniejszych skarg, jakie naród nasz wydał („Dziady III"), napisał ewangelję emigracyjną („Księgi pielgrzymstwa") i wydał największą epopeję, jaką naród nasz dotychczas posiada („Pana Tadeusza").

Myśli poety przybrały charakter prometejski. Mickiewicz okazał się wirtuozem formy, ale i człowiekiem o czystej, nieskalanej duszy. Utwory ostatniego okresu twórczości świadczą, że podłożem natury Mickiewicza była uczuciowość, a ideałem najwyższym — patrjotyzm.

Pobieżny rzut oka na puściznę twórczą Mickiewicza pozwolił nam w głównych zarysach ująć w ramy etapy przeobrażeń duchowych poety i uświadomić sobie stronę etyczną naszego wieszcza.

Żywiołowe uniesienie i głęboka szczerość, dobroć, szlachetność i bezgraniczna miłość ojczyzny, oto — najwybitniejsze znamiona tej wyjątkowej organizacji twórczej. Rzadko który z poetów zespalał w nierozerwalną całość życie z twórczością, jak to uczynił Mickiewicz. Niezrównany charakter o głębokiej uczuciowości i wyobraźni typowo malarskiej, o rozległych horyzontach myślowych — sięga głębin ducha ludzkiego. Nierozerwalnem ogniwem połączył Mickiewicz chrystjanizm z patrjotyzmem, a wynik odrodzenia narodowego uzależnił ściśle od odrodzenia moralnego. E. K.

Rozbrojenie wojska polskiego w Rosji.

Wczoraj pisaliśmy już o dokonanem w Rosji rozbrojeniu wojska polskiego. Nie było to niespodzianką. „Prawda" bolszewicka z dn. 6-go b. m. zamieściła następujący artykuł:

„W kwaterze głównej byłego głównodowodzącego Duchonina znajdowały się między innemi polskie legjony. Niezbędnem jest wobec tego wyjaśnienie, przez kogo są one zorganizowane i co przedstawiają.

Korpusy polskie w armji rosyjskiej były tworzone jeszcze za czasów carskich. Tej organizacji podjęli się polscy czarnosecińcy — narodowi demokraci z zamiarem za cenę krwi polskich robotników i włościan kupienia sobie u caratu i koalicji praw gospodarowania w Polsce, która będzie utworzona dzięki łasce zwycięzców.

Na stworzonej w ten sposób armji, którą narodowi demokraci wychowywali w swoim duchu za pomocą ochronienia jej od wpływu demokracji rosyjskiej, zamierzali oprzeć się, jako na realnej sile. Rewolucja lutowa i następnie panowanie kadeckiego i koalicyjnego rządu tymczasowego nie przerwały gospodarowania reakcjonistów polskich nad żołnierzami polakami w armji rosyjskiej.

Burżuazyjne rządy Rosji pozostawiły narodowym demokratom zupełną swobodę działań zapewne w tej nadziei, iż utworzone przez nich formacje kiedykolwiek przydadzą się też reakcjonistom rosyjskim. Na czele korpusu polskiego znalazł się jeden z najbardziej oddanych reakcji sług — generał Dowbór-Muśnicki, który się wsławił w armji rosyjskiej do tego stopnia, iż żaden pułk nie chciał go widzieć w swoich szeregach.

Dzielny (brawyj) generał wprowadził do korpusu żelazną dyscyplinę. Zabronił wszelkich zebrań, organizacyj, komitetów. Żołnierzom, którzy mieli nieszczęście trafić do korpusu polskiego zostało odcięte wszelkie komunikowanie się ze światem zewnętrznym. Im, jak i szerokiej publiczności twierdziło się, iż są oni przeznaczeni do walki na froncie dla odwojowania Polski, w istocie zaś, jednem z zadań korpusu była walka z rosyjską rewolucją. Generał Muśnicki niedawno oświadczył w pismach, iż jeżeli kwatera główna (Duchonin, Korniłow i Comp.) znajduje się w niebezpieczeństwie, to obowiązkiem polaków-żołnierzy bronić jej od wszelkich zamachów. Chodzi oczywiście nie o kwaterę główną, lecz wyłącznie o to, że czarnosecinni polscy generałowie, cała burżuazja polska, widzą swych przyjaciół politycznych w burżuazji rosyjskiej, w przeciwrewolucyjnych generałach. I jak przed kilkoma miesiącami p. Muśnicki znalazł się po stronie Korniłowa, tak i obecnie znalazł się razem z Duchoninem.

Ostatnia opora reakcji rosyjskiej—kwatera główna jest zlikwidowana. Niezbędne jest także natychmiastowe zlikwidowanie i całej stworzonej przez czarnosecińców organizacji. Trzeba skasować polski naczelny komitet wojskowy, pozbawiwszy go wszelkich środków, z jakich korzystał z różnych instytucji wydziału wojskowego i wyzwoliwszy z pańszczyzny żołnierzy-Polaków, wskazać im, dokąd ich prowadzili czarnosecinni menerzy. Nie można dopuścić, aby w rewolucyjnej Rosji swobodnie była stwarzana reakcyjna organizacja, gotowa zaraz nazajutrz po zawarciu pokoju, ruszyć do Polski, aby zająć tam panujące stanowisko.

Wyzwoliwszy siebie, proletarjat rosyjski nie może patrzeć spokojnie na to, jak u niego kują kajdany dla narodu polskiego".

Pod cudzą osłoną.

Toczą się już rokowania pokojowe z Rosją. Prędzej czy później radzić będą o nas, — ale bez nas. Jak to już donieśliśmy, p. prezydent ministrów zwrócił się w drodze oficjalnej do Jego Ekscelencji kanclerza Rzeszy niemieckiej i Jego Ekscelencji C. i K. austrjacko-węgierskiego ministra spraw zagranicznych z propozycją dopuszczenia do rokowań z Rosją przedstawicielstwa rządu polskiego. Biuro Wolffa, podając wiadomość powyższą, nadmienia, że dotąd sprawa ta jeszcze nie została zadecydowaną.

Słusznie zaznacza „Gazeta Narodowa", że wytworzyło się położenie, w którem każdy polak pytać się musi: „Co będzie z Polską?" Dopóki Rosja była w ścisłej łączności z koalicją — mógł ktoś liczyć na to, że koalicja w taki lub owaki sposób wpłynie na rozwiązanie sprawy polskiej. Ale dziś położenie jest zmienione. Sprawa polska będzie wyłącznie załatwiona przez Rosję i państwa centralne, bo jednym z najważniejszych warunków pokojowych będzie ustalenie nowych granic a na drodze tych przyszłych granic leży Polska. A więc i granice Polski muszą być w tym pokoju wytyczone.

Którędy pójdą te nowe granice? Co będzie należeć do państwa polskiego? Jaki będzie jego ustrój państwowy? Oto pytania, które się rozstrzygną może już za parę miesięcy na naszą korzyść lub na naszą szkodę.

Do tego czasu — jak to nadmienia „Gazeta Lubelska" — rozstrzygano o Polsce bez pytania się polaków o ich zdanie. Zarówno akt 5-go listopada, jako też akt 12-go września — a tem samem swego czasu odezwa w. księcia Mikołaja Mikołajewicza, oraz deklaracje koalicji w sprawie Polski były ogłaszane bez pytania się polaków o ich wolę. Poprostu nas lekceważono, uważano za przedmiot przetargu politycznego.

Dlaczego? Na to odpowiada ów organ: Bośmy nie wykazali żadnej siły — a przedewszystkiem nie stworzyliśmy dostatecznej siły wojskowej. Polacy bili się doskonale w każdej armji zaborczej, ale swojej własnej armji stworzyć nie chcieli, choć mieli do tego sposobność. I dziś w chwili zawierania pokoju mamy garść rozbitego wojska, ale armji nie mamy. Ciężko kiedyś przed sumieniem narodu odpowiedzą ci, którzy udaremnili tworzenie armji polskiej. Bo dlatego, że nie mamy armji, jesteśmy przedmiotem lekceważenia. Nikt się nas nie pyta o to, czego chcemy, bo pytają się tylko tego, kto jest silny.

I mimo tych bolesnych doświadczeń są i dziś jeszcze w Polsce partje, które nie chcą armji polskiej. Do takich partyj należą realiści z Koła Międzypartyjnego. Ci panowie zapowiadają bunt w kraju, jeżeliby doszło do poboru kilku roczników do armji polskiej. Wojna dla nas — polaków — kończy się. Jak ci panowie konserwatyści wyobrażają sobie państwo bez własnej armji? Kto będzie pełnił straż graniczną? Kto będzie strzegł porządku w kraju? Kto nas będzie bronił przed napadami bandytów, którzy się coraz więcej mnożą? Kto da siłę narodowi polskiemu? Czy rolę tę będą nadal pełnić bagnety niemieckie i austrjackie — jak dotąd? Opóźnienie w tworzeniu armji polskiej spowodować może przedłużenie okupacji i po wojnie na

Dar Heroda.

Herod siedział przy biesiadnym stole. Wstęgą różnobarwną otaczało go grono pięknych kobiet, a za złocistem krzesłem króla z łaski Rzymu — czekając jego skinienia, stali obleśni dworzanie.

Nagle o wielkie okna uderzył blask łuny. Herod zerwał się. Głowę miał nabitą zdawna spiskami, lęk go więc porwał. Może to bunt roznieca pożogę? Widział już w wyobraźni całe Jeruzalem pałające, a siebie pośrodku morza ogni. Blady, jak ściana, wzrokiem badawczym powiódł dokoła.

Lecz uśmiechy kobiet i spokój dworskich padalców uśmierzył obawy tyrana. Jeden z dworzan postąpił ku oknu.

— Gdzie się pali? — zapytano.

— Gdzieś daleko — odparł. — To zapewne Betlejem goreje.

— Betlejem! — podjął Herod. — A niechże się spali choćby do ostatniej drzazgi. Nie cierpię tego nędznego gniazda. Bo czyż nie wstyd, aby tuż nieopodal stolicy, usadowiło się takie kotłowisko pastuchów, rolników, cieśli... ani odrobiną kultury nie uszlachetnione!

— I nie dające się uszlachetnić! — ktoś dorzucił.

— Istotnie! — potwierdził władca. — Próbowałem przecież. Ale wezwani przed me oblicze starsi Betlejemu, ani słyszeć nie chcieli o żadnej reformie. Niechno jednak Rzym miłościwy więcej przyszle mi żołnierza, nie będę pytał tych dziadów o pozwolenie...

— Co gorsza — napomknął któryś z dworzan— gnieździ się tam fanatyzm. Panowie betlejemscy dumni są, jak książęta; ani przystępuj do nich bez kija.

— Na czemże opiera się ich duma?

— Na tem, co wszystkich judejczyków czyni hołotą, w zaśniedziałości swej rozlubowaną: na tradycji, panie. Jakaś niedorzeczna legenda przepowiada, że w Betlejem na świat przyjdzie Mesjasz!

Herod żachnął się.

— Raz na zawsze zabroniłem wymawiać w mej obecności tego nazwiska. Przekleństwo im! Przekleństwo temu, ktoby zapragnął zabawić się w Mesjasza. Potrafię jeszcze, oparty na łasce cesarza, zdeptać, jak nędzne robactwo, nie jednego — tysiące Mesjaszów.

Powstał od stołu i skinieniem ręki pożegnawszy obecnych, w towarzystwie podkomorzego udał się do sypialni. Było tu jasno, jak we dnie, od łuny owej, co nieuzasadnioną przejęła trwogą Herodowe serce.

— Rzecz osobliwa! — prawił do towarzysza, szarpiąc niecierpliwie brodę. — Czyżby naprawdę do szczętu udało się spalić Betlejem? Pchnij posłańca, niech zasięgnie języka.

Spoczął w łożu, ale sen nie chciał przysłonić mu oczu powiekami. Tarzał się w puchach, jakiemś przeczuciem nękany, którego nie umiał nawet określić.

W godzinę goniec był z powrotem.

— Panie! — opowiadał — dzieją się rzeczy niepojęte. Betlejem nietknięte, o pożarze nic nikomu nie wiadomo. To jakaś gwiazda potężna stanęła nad mieściną i złotym okryła ją płaszczem blasków. Cały lud betlejemski w poruszeniu. Pastuszkowie odbiegli owiec; domy stoją pustką. Starzy i młodzi — kto żyw, garnie się do nędznej stajenki na samym skraju drogi jerozolimskiej. Nie sposób przedrzeć się do wnętrza. A każdy dary jakieś niesie; ten kawał sera, ów masła osełkę, inny skopa nawet. Mówią też o przybyciu obcych trzech królów, co szli podobno za dziwnej gwiazdy przewodem...

— Komuż te dary, do kogo przybyli monarchowie?

— Dowiedzieć się nie sposób. Na moje pytanie wzruszano ramionami. „Niech ci serce odpowie, brzmiała odpowiedź zapytanych, a jeśli one nie da wyjaśnienia, nie godzien jesteś wiedzieć".

— Niedołęgo! — zagrzmiał głos króla. — Nie pokazuj mi się więcej na oczy.

A kiedy goniec zniknął, Herod zarzuciwszy płaszcz wyszarzały na siebie, aby go nie poznano, dosiadł konia i cwałem pomknął ku Betlejem. Była może godzina druga w nocy, gdy, wydostawszy się z murów miasta, wpadł na błonia. Jasność zmieniła noc w dzień prawie. Herod pędził, co sił stało i wkrótce sylwetki domów betlejemskich zarysowały mu się wyraźnie przed oczyma.

Słyszał równie wyraźnie gwar niezwyczajny, po chwili rozróżniał nawet postacie tłumnie spieszące ku jakiejś nędznej szopce. Była ona w istnem oblężeniu. Teraz już nie dziwiło go, że dworzanin przepchać się nie mógł przez tłumy. Król ufał jednak żelaznych swych ramion sile, że dadzą sobie radę.

Nagle przystanął...

Jakieś głosy ozwały się w górze. Skąd one mogły nadpłynąć i spojrzał ku niebu. Tam gorzała ciągle jaśniej owa gwiazda, nigdy przedtem nie widziana; ale nic więcej nie dostrzegło oko Heroda. A jednak słyszał wyraźnie dźwięki słodkie, harmonję czarowną, echo harf niewidzialnych...

I kiedy stał tak zdumiony, osłupiały, nieokreślone dźwięki brzmieć poczęły coraz dobitniej, aż w końcu wpadły w uszy Heroda słowa:

„Chwała Panu na wysokościach,
Spokój na ziemi ludziom dobrej woli".

Drgnął cały i zacisnął pięście.

Wtem z ubocza przypadł doń biedny jakiś chłopak. Był to ów nieśmiertelny Wojtek z kolendy, któremu tak przykry wypadek wydarzył się w drodze do stajenki, opóźniając całą wyprawę.

— A czegóż stoicie jak słup soli? — wołał do Heroda. Chodźwa razem do Przeczystej Panienki, do jej Synaczka miłego. Ale że też nic nie macie w łapach — to wstyd doprawdy. I przed sam nos Herodowi podniósł jagniątko, beczące w uścisku rąk silnych.

— Tłuściuchne, prawda? Pożywi się dziecina! A was-że na nic nie stać?

— Powoli! — szyderczo odparł możnowładca, któremu nareszcie naiwne słowa Wojtusia rozjaśniły zagadkę. Dam i ja, na co stać mnie będzie.

I kiedy kulejący pastuszek pędził co tchu ku szopce — Herod dosiadł napowrót konia. Teraz już wiedział, zkąd ta jasność nad Betlejem i do kogo lud ciśnie się z taką skwapliwością. Zawrócił rumaka ku Jerozolimie; podczas gdy dalej brzmiała pieśń anielska, zwiastująca pokój ludziom dobrej woli, on rozmyśliwał w głębi duszy nad darem, któryby od siebie przyniósł dziecięciu.

W parę dni potem popłynęła w Betlejem krew niewiniątek. Herod dotrzymał przyrzeczenia: dał, na co go stać było.

* * *

Od tego czasu, każdy Herod postępuje podobnie, gdy nagle błyśnie mu nad głową gwiazda Dzieciątka Bożego, zwiastująca przyjście „dobrej woli".

Z. O.

szereg lat. Bo niemcy i austrjacy gotowi powiedzieć: „Nie macie własnego wojska, więc my musimy was bronić!“ I będziemy mieli „niepodległość“ pod osłoną obcych bagnetów. Bo swojej armji mieć nie będziemy.

Rokowania pokojowe.

Brześć Litewski, 22 grudnia
(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa donosi:

Wczoraj wieczorem przybył tu sekretarz stanu v. Kühlmann ze swem otoczeniem. Równocześnie przybyła delegacja bułgarska. Sekretarz stanu miał możność jeszcze tegoż dnia wieczorem porozumieć się z delegatami czwórprzymierza i przedstawicielami Rosji.

Dziś o godz. 4 popoł. otwarte zostały na uroczystem posiedzeniu rokowania pokojowe.

Oświadczenie przedstawiciela Bułgarji.

Budapeszt, 23 grudnia.

Bułgarski minister sprawiedliwości, Popow, który udał się do Brześcia w charakterze przedstawiciela Bułgarji w rokowaniach pokojowych, oświadczył korespondentowi sofijskiemu „Deli Hirlap“:

„W sprawie Dobrudży podzielam punkt zapatrywania prezesa ministrów Radosławowa. Dobrudża odzyskana została przez wojska bułgarskie i należy do Bułgarji. Uważam za pewne, że uda się zawrzeć pokój z Rosją i widzę również pomyślne oznaki tego, iż pozostałe państwa koalicji wkrótce pójdą śladem Rosji.

Przedstawiciel Węgier.

Budapeszt, 23 grudnia.

Według „Pesti Hirlap“, były sekretarz stanu, radca tajny Szterenyi, weźmie udział w rokowaniach pokojowych w Brześciu Litewskim, jako przedstawiciel rządu węgierskiego. Zadaniem jego będzie reprezentowanie interesów gospodarczych węgier.

O otwarcie kordonu dla uchodźców polskich.

Sztokholm, 23 grudnia.

Wobec anarchji, ogarniającej całą Rosję, uchwaliły polskie komitety na Inflantach zwrócić się do komisji Likwidacyjnej z żądaniem, by wszczęto starania u rządów koalicji i państw centralnych w kierunku otwarcia kordonu wojennego przez Rzeżycę i Dynaburg dla rodzin wychodźców polskich.

Sprawa udziału polaków w rokowaniach pokojowych.

Berlin, 23 grudnia.

W związku z pobytem p. Jana Kucharzewskiego w Berlinie, pisze tutejszy „Börsenzeitung“:

„Jak się dowiadujemy, w dobrze poinformowanych kołach panuje pogląd, że istotnie **przewidywany jest udział polaków w rokowaniach pokojowych.**

Wynikało to już z faktu, że półurzędowe biuro telegraficzne Wolffa rozpowszechniło wiadomość o zgłoszeniu życzeń polskich co do tego udziału, **co nie mogłoby mieć miejsca, jeżeliby zamierzano odrzucić te życzenia.**

Przyszła organizacja Polski oraz stosunek samodzielnego Królestwa Polskiego do państw środkowo-europejskich i do Rosji — są to zagadnienia, które będą jednym z głównych przedmiotów rokowań w Brześciu Litewskim, czy też w innej do tego celu wybranej miejscowości.

Tak więc **istnieje projekt dania sposobności przedstawicielom Polski brania udziału w rokowaniach w określonej formie i granicach,** by umożliwić im wypowiedzenie swych życzeń i wniosków.

Natomiast **nie może być mowy o urzędowem przedstawicielstwie w pertraktacjach w formie bezpośredniego udziału polaków** obok rządów państw centralnych i Rosji.

Pokój może być zawarty jedynie między stronami, prowadzącemi wojnę, a przytem **Polska nie jest we właściwem tego słowa znaczeniu państwem zorganizowanem, ani jako takie, nie brała udziału w wojnie.**

Komunikat niemiecki.

BERLIN (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 23 grudnia:

Zachodni teren walk.

Grupa wojsk następcy tronu księcia Ruprechta.

Na przestrzeni od jeziora Blankeartdo Doule trwał w dalszym ciągu ożywiony ogień artyleryjski aż do wieczora. Po wykonaniu lokalnego przedsięwzięcia w odcinku kolei żelaznej Hoesinge — Stade przyprowadzono 30 anglików, wziętych do niewoli.

Po obu stronach Scarpy i na południe od Saint-Quentin rozwinęła się w ciągu popołudnia ożywiona działalność ogniowa.

Pomiędzy Arras a Saint-Quentin odbyły się liczne utarczki oddziałów wywiadowczych, zakończone wszędzie powodzeniem.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

Po obu stronach Mozy ogień artyleryjski wzmógł się znacznie w godzinach wieczornych.

Działalność lotników, bardzo ożywiona w ciągu dnia w wielu odcinkach, nie osłabła nawet i w nocy przy świetle księżyca. Sheerness, Dover, Dunkierka, jakoteż urządzenia kolejowe i składy amunicji za frontem angielskim i francuskim obficie obrzucone zostały bombami.

Wschodni teren walk.

Nic nowego.

Front macedoński.

Działalność bojowa była w dalszym ciągu nieznaczna.

Włoski teren walk:

Natarcie włoskie przeciwko wzgórzom na zachód od Monte Asolne rozbiwało się.

Pierwszy generał-kwatermistrz
Ludendorff.

Kandydatura marszałka Rozwadowskiego.

Berlin, 23 grudnia.

„Voss. Ztng.“ otrzymał depeszę z Wiedeńia treści następującej:

W Warszawie bawi obecnie marszałek polny — porucznik Rozwadowski, uważany **powszechnie za kandydata na polskiego ministra wojny.**

Został on przez prezydenta ministrów przedstawiony genera-gubernatorowi i, w razie zatwierdzenia go przez władze niemieckie, **przedsięweźmie natychmiast kroki w kierunku organizowania polskiej siły zbrojnej.**

Demobilizacja Portugalji.

Rotterdam, 23 grudnia.

„Daily News“ donosi z Lizbony:

Stan wojenny w Portugalji został zniesiony.

Powołani już, lecz przebywający jeszcze w kraju rezerwiści, zostali zwolnieni.

Ostatnie dekrety mobilizacyjne dawnego rządu zostały skasowane.

Serbja a rokowania pokojowe.

Wiedeń, 23 grudnia.

„Neue Freie Presse“ donosi:

Jak dowiadujemy się, do Wiednia nie nadeszło dotychczas potwierdzenie wiadomości, jakoby Serbja nosiła się z zamiarem wzięcia udziału w rokowaniach pokojowych.

Rozruchy w Petersburgu?

Lugano, 23 grudnia.

Medjolański „Socolo“ donosi z Petersburga, że wybuchły tam ponownie rozruchy.

Żołnierze i marynarze dopuszczają się rabunków.

Codziennie są ofiary w ludziach.

(Wiadomość ta jest widocznie tendencyjna i prawdopodobnie fałszywa. Red.)

Wielki ks. Mikołaj zbiera wojska.

Kopenhaga, 23 grudnia.

„Wedle wiadomości, podanej przez „Berlingske Tidende“ także w. ks. Mikołaj Mikołajewicz gromadzi wielkie wojsko, które przez napływ ochotników wzrasta z dnia na dzień.

Obszarem, z którego wychodzi akcja w. ks. Mikołaja, jest Kaukaz, w szeregach jego gromadzą się jednak także liczne oddziały kozaków.

Nowa flaga rosyjska.

Kolonja, 23 grudnia.

„Köln. Ztg.“ donosi z Amsterdamu: Reuter donosi z Petersburga:

Wydano rozkaz, na mocy którego całe kierownictwo floty rosyjskiej powierzono komitetowi floty.

Flagi dowodzącycn flotą zaopatrzono w cztery litery, które oznaczają zdanie: „Wolna flota republiki rosyjskiej.“

Wojska rosyjskie a Ukraina.

Amsterdam, 23 grudnia.

Dzienniki angielskie zamieszczają sensacyjne doniesienia z Petersburga, według których sztab armji rosyjskiej **na froncie rumuńskim przyłączył się do Rady ukraińskiej.**

Japonja a Rosja.

Zurich, 23 grudnia.

Szwajcarska „Telegrafen-Information“ donosi z Petersburga:

Ambasador japoński oświadczył, że w razie gdyby kapitały japońskie w Rosji doznały strat, Japonja zażąda kompensat terytorjalnych.

Żołnierze serbscy a wojsko ukraińskie.

Sztokholm, 23 grudnia.

Przedstawiciele wojsk serbskich zwrócili się z prośbą do adjutanta ukraińskiego ministra wojny, Nassenki, ażeby włączono do składu wojska ukraińskiego 24.000 żołnierzy serbskich, którzy postanowili oddać się do dyspozycji i rewolucji ukraińskiej. Prośbę swą umotywowali oni tem, że interesy Ukrainy zgodne są z interesami słowian południowych.

We Włoszech.

Lugano, 23 grudnia.

Wystąpienie w senacie b. ministra i posła, Tittoni'ego, wywołuje w dalszym ciągu liczne komentarze prasy.

Podobno zmienił on swe dotychczasowe poglądy i wszedł w porozumienie z Giolittim.

W razie upadku obecnego gabinetu, objąłby on tekę spraw zagranicznych.

Niektóre dzienniki twierdzą, że Tittoni sam zorganizuje nowy gabinet i stanie na jego czele.

Zniesienie nietykalności.

Kopenhaga, 23 grudnia.

„Berlingske Tidende“ donoszą z Paryża:

W Izbie deputowanych złożono wniosek zawieszenia nietykalności osobistej ministrów, senatorów i posłów na czas wojny.

Wszyscy obywatele francuscy mają mieć równe prawa i obowiązki.

Ubolewania francuskie.

Berlin, 23 grudnia.

„Berliner Tageblatt“ donosi z Rotterdamu:

Francuska socjal - demokratyczna grupa parlamentarna z Albertem Thomas'em na czele wystosowała do socjalistów rosyjskich oświadczenie, w którem wyraża ubolewanie z powodu dążenia Rosji do pokoju separatywnego.

Niemcy w Meksyku.

Haga, 23 grudnia.

Prasa amerykańska w niesłychanie ostry sposób napada na Meksyk za to, że w uroczystościach urządzonych przez tamtejszą kolonję niemiecką z okazji zwycięstw we Włoszech brali udział wyżsi oficerowie amerykańscy.

Uroczystości takie odbyły się w Chihuana oraz innych większych miastach.

House o pokoju.

Genewa, 23 grudnia.

Pułkownik House, specjalny delegat Wilsona do Europy, zaprzecza w „Petit Parisien“ wszystkim wiadomościom prasy o swej rzekomo pokojowej misji.

„Nie mówiłem w Europie z nikim o pokoju — oświadczył House, — ani nie prowadziłem nigdy dyskusji o celach wojny.

„Ażeby osiągnąć pokój, musimy czynić tylko jedno: iść naprzód.“

Przyszłość Mezopotamji.

Bern, 23 grudnia.

Jak sobie wyobraża oficjalna Anglja przyszłość Mezopotamji, wynika ze sprawozdań dzienników angielskich ze zgromadzenia w Monsionhause. Pułkownik Carter oświadczył tam m. i., że wojsko brytańskie przyłączyło do monarchji brytańskiej jedno z większych państw Azji. Na cześć zmarłego wodza generała Maude, ma być wzniesiony w Bagdadzie pomnik. Według pułkownika Carter'a, Mezopotamja pozostać winna na stałe w rękach anglików.

Sprawa Caillaux.

Paryż, 23 grudnia.
(Telegram W. A. T.).

W końcu posiedzenia, które trwało całe przedpołudnie i całe popołudnie, izba deputowanych 417 głosami przeciwko 2 powzięła uchwałę zawieszenia nietykalności poselskiej Caillaux, a następnie przed podniesieniem rąk powięła taką samą uchwałę, dotyczącą Loustallot.

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. Dziś 24 grudnia. W Poznaniu urodził się wybitny patrjota, Tytus hrabia Działyński.

1798 r. W Zaosiu, pod Nowogródkiem, urodził się Adam Mickiewicz.

1814 r. W Warszawie zawiązało się Towarzystwo Dobroczynności.

Imieniny. Dziś: Wigilja. Irminy P.
Jutro Narodzenie Chrystusa Pana.

Kłopot z pieniędzmi gwiazdkowymi.

Stołownicy kuchni dla inteligencji przy ul. Mazowieckiej w liczbie około 1,200 zebrali między sobą 400 mk., przeznaczając tę sumę do podziału na gwiazdkę między kilkunastu panienkami usługującemi. Tymczasem, z komitetu tanich kuchni nadszedł rozkaz, by panienki nie ważyły się przyjąć podarunku pod groźbą natychmiastowego wydalenia. W obawie utraty posady obdarowane istotnie wahają się wziąć pieniądze, choć, zarabiając od 10 do 25 mk., nie opływają chyba w dostatki.

Wobec tego wśród ofiarodawców powstał projekt utworzenia funduszu zapomogowego dla pracowniczek kuchni na wypadek choroby lub innego nieszczęścia. Pieniądze mają być przekazane Tow. „Rozwój“, które zamierza przejąć kuchnię powyższą.

Jeden ze stołowoników proponuje również, by całą tę sumę ofiarować tytułem posagu pierwszej z panienek, która wyjdzie za mąż.

Gwiazdka dla żołnierza polskiego.

Na ręce komitetu gwiazdkowego dla wojska polskiego wpłynęły m. in. ofiary: od magistratu m. Warszawy 1000 mk., Marja ks. Czetwertyńska 230 mk., przez p. majorową Wyrostkową i p. S. Hayden-Wurzel 225 mk., ks. Eustachowa Sapieżyna 200 mk., Bank Ziemiański 200 mk., przez majora Kleeberga 200 mk., przez kapitanową Lothową 187 mk., p. W. Kiltynowicz 150 mk., przez hr. Komorową z Piętkowa 140 mk., przez ks. Antosza 142 mk. i w. in.

W kościele garnizonowym.

W kościele garnizonowym wojska polskiego pasterka zostanie odprawiona o godz. 12 w nocy.

We wtorek i środę o godz. 10 rano nabożeństwa uroczyste.

Zaczadzenie. W domu przy ul. Okopowej nr. 36 wskutek wadliwego pieca, zaczadziały dwie kobiety, Rozalja (lat 46) i Helena (lat 17) Dąbrowskie. Lekarz Pogotowia stwierdził stan groźny i przewiózł obiedwie do szpitala św. Ducha.

Od Administracji.

Wszystkich naszych odbiorców z prowincji, oraz te kantory, które naszych komunikatów nie otrzymały, zawiadamiamy niniejszem, że w dniu 1 stycznia — 1918 roku ukaże się nasz specjalnie opracowany, ilustrowany

Numer Noworoczny

Ze względów technicznych, oraz dla uregulowania nakładu koniecznem jest niezwłoczne poczynienie zamówień na Numer Noworoczny

drogą telegraficzną.

ŁÓDŹ.

Kronika łódzka.

Budżet miejski na rok 1918/19.

Magistrat na wspólnem posiedzeniu z wydziałem finansowo rachunkowym obradował dotychczas nad poszczególnymi budżetami wydziałów zdrowotności publicznej m. Łodzi, oczyszczania, budownictwa i żywnościowego. W połowie stycznia preliminarz budżetu na rok etatowy 1918/19 będzie przedłożony Radzie Miejskiej.

Nabożeństwa świąteczne.

W świątyniach rzymsko-katolickich z powodu świąt Narodzenia Pańskiego w dniu dzisiejszym odprawione zostaną, o godzinie 4-ej popołudniu nieszpory, zaś o godzinie 11 wieczorem pasterki (w kościele św. Krzyża o godz. 12). W pierwsze i drugie święto—prymarje odprawione będą pomiędzy godz. 6—7, zaś nabożeństwa sumowe z kazaniami oraz nieszpory—w zwykłym czasie.

Ruch tramwajów.

Z powodu świąt Bożego Narodzenia ruch tramwajów elektrycznych miejskich będzie dziś przerwany o godz. 8-ej wieczorem, wznowiony zaś zostanie jutro o godz. 12 i pół w południe.

Składy miejskie.

Składy wydziału zaprowiantowania m. Łodzi, jak również i kasy tego wydziału będą dziś czynne dla interesantów tylko do godz. 10-ej rano.

Kuchnia ruchoma.

Kuchnia ruchoma komisji międzyzwiązkowej związków robotniczych rozwoziła ostatnio do 400 obiadów dziennie. W ciągu wakacji świątecznych kuchnia będzie nieczynna.

Ze spraw lekarskich.

Lekarze powiatowi otrzymali od wydziału zdrowia ministerjum spraw wewnętrznych szereg druków, przeznaczonych dla szpitali i mających na celu ujednostajnienie statystyki ruchu chorych w szpitalach.

Prócz druków nadesłane zostały broszury pod tytułem „Mianowictwo i podział chorób“, według których będą podawane zachorowania.

Lekarze łódzcy zostali powiadomieni przez wydział zdrowotności publicznej, że są obecnie do obsadzenia posady lekarzy w ambulatorjach dla dzieci szkolnych, oraz w sekcji walki z gruźlicą.

Dodatki drożyźniane.

Drożyźniane dodatki za listopad i grudzień będą wypłacane pracownikom miejskim w początkach stycznia 1918 r.

Zapomogi dla bibljotek robotniczych.

W wykonaniu uchwały Rady Miejskiej przeznaczono 30,000 mk. do podziału pomiędzy bibljoteki, istniejące przy stowarzyszeniach oświatowych i związkach robotniczych. Magistrat, akceptując ten wydatek, postanowił ogłosić, aby odnośne stowarzyszenia złożyły magistratowi w terminie dwumiesięcznym podania, wraz ze sprawozdaniem. Do komisji podziału funduszów będzie należało 3 ławników i 3 radnych.

Z koła samopomocy przy P. M. S.

Na kursach Polskiej Macierzy Szkolnej przy ul Bocznej № 5 istnieje koło samopomocy, które ma na celu niesienie moralnej i materjalnej pomocy swym członkom; zorganizowano również chór i koło dramatyczne.

Ażeby zdobyć większe fundusze na powyższe cele, koło samopomocy w trzeci dzień świąt Bożego Narodzenia o godz. 6 wiecz. w sali Domu Ludowego (Przejazd 34) urządza wieczór pieśni i słowa, na zakończenie którego odegraną będzie „Debiutantka“ Przybylskiego.

Ze Stow. „Swiatło“.

Wczoraj w sali przy ul. Pustej odbyło się ogólne zebranie członków Stowarzyszenia „Światło“. Przewodniczył p. Strzelecki w towarzystwie pp. Kapitulki i Sędzikowskiego, sekretarzowali pp. Juda i Ciesielski. Odczytano sprawozdanie, z którego wynika, iż Stow. ma 301 członków, prowadzi akcję oświatową przez kursy dla analfabetów. Stow. urządziło dwa koncerty. Następnie zabierał kolejno głos szereg mówców, którzy w dłuższych przemowieniach starali się uzasadnić potrzebę oświaty w sferze robotniczej z punktu widzenia teorji socjalistycznych.

Sprawozdanie kasowe w przychodzie wykazuje 3,189 mrk., w rozchodzie—3,045 mrk., w kasie pozostaje 97 mrk.

Wybory do zarządu i komisji rewizyjnej przeciągnęły się do późnej pory, wobec czego komisja skrutacyjna ogłoszenie wyniku odłożyła do dnia dzisiejszego.

Stow. pracowników przemysłu włókniczego.

W sobotę odbyło się ogólne zebranie członków Stowarzyszenia pracowników przemysłu włókniczego. Stow. uzyskało skrócenie dnia roboczego i podwyższenie płacy zarobkowej. Biuro pośrednictwa pracy dostarczyło zajęcia 190 pończosznikom. Tania kuchnia Stow. wydała w ostatniem półroczu 120,570 obiadów, w czem 11,292 bezpłatnych. Przy stowarzyszeniu istnieje również kuchnia wieczorna, herbaciarnia i biblioteka, za wierająca 400 książek. Stowarzyszenie liczy 2099 członków.

Stow. pośredników w przemyśle włókienniczym.

W sobotę odbyło się ogólne zebranie członków Stowarzyszenia pośredn. w przemyśle włóknistym. Ze sprawozdania rocznego przytaczamy następujące dane: kooperatywa Stow. osiągnęła 31,000 marek obrotu; herbaciarnia wydała 32,785 szklanek herbaty; kasa wydała 4,043 mk. zapomóg; kasa pożyczkowa—2,883 marek; sekcja prawna załatwiła sporów na sumę 272,056 rb., z czego Stowarzyszenie miało zysku 5.440 rb. Stowarzyszenie liczy 400 członków.

Wielka zabawa sylwestrowa.

Sprzedaż biletów na wielką zabawę sylwestrową, urządzoną w sali koncertowej przez Tow. literatów i dziennikarzy polskich w Łodzi, Łódzką Orkiestrę Symfoniczną i Zrzeszenie artystów-malarzy, już się rozpoczęła Popyt na bilety, który w pierwszy dzień sprzedaży był niezwykle ożywiony, świadczy o tem wielkiem zainteresowaniu, jakie wywołała w mieście zapowiedź wieczoru, organizowanego przez trzy zawodowe zrzeszenia artystyczne—literatów, muzyków i malarzy. Program zabawy będzie niezwykle urozmaicony i ciekawy. Trwać będzie ona koło 6—7 godzin. Poza pierwszorzędnymi popisami estradowymi, w wykonaniu których wezmą udział wybitni artyści miejscowi i warszawscy, oraz Ł. O. S., program zapowiada jeszcze szereg atrakcji i niespodzianek, jak np. turniej poetycki, wykonywanie na poczekaniu portretów i karykatur, poczta towarzyska, confetti, serpentiny i t. p. Wielkie zainteresowanie budzi również jednodniówka literacka, która będzie sprzedawana zamiast programu, a która zawierać będzie kilkanaście prac literackich. Bilety na wielką zabawę sylwestrową sprzedaje „Czytelnia Nowości“ Alfr. Straucha przy ul. Dzielnej № 12.

Teatr Polski.

W dn. 31 grudnia r. b. odbędzie się w Teatrze Polskim wieczór sylwestrowski. Między innemi program literacko-artystyczny zapowiada kilka utworów z repertuaru tak zw. „fałszywego zwierciadła“, oraz żart sceniczny K. Wroczyńskiego „Próba generalna“. Pozatem na afiszu znajduje się „Romeo i Julia“, scena balkonowa, trawestacja Trzywdara, wreszcie dziennik polityczny, kuplety, tańce, tajemnica Afry. monologi, śpiewy itd.

Bilety są już do nabycia w kasie teatru i w cukierni Gostomskiego.

REPERTUAR.

Wtorek, d. 25 grudnia o godz. 3 po poł. po cen. popul. „Urlop małżeński“. — Wieczorem o godz. 7 i pół „Noc listopadowa“.

Sroda, dn. 26 grudnia o godz. 3 po poł. po cen. popul. „Oj młody, młody“. — Wieczorem o godz. 7 i pół „Dwaj malcy“.

Czwartek, d. 27 grudnia o godz. 3 po poł. po cen. popul. „Noc listopadowa“. — Wieczorem o godz. 7 i pół „Dwaj malcy“.

Piątek, dn. 28 grudnia o godz 7 i pół wiecz. uroczyste przedstawienie „Pan Jowialski“.

Z Sali Koncertowej.

Urządzona staraniem Ł. O. S. Akademja Mickiewiczowska z okazji 120-ej rocznicy urodzin wieszcza zgromadziła wczoraj tłumy publiczności, wśród której przeważała młodzież. I nie zawiodła się w swych oczekiwaniach, bowiem p J. N. Miller barwnie i zajmująco wypowiedział swą piękną, głęboko wyczutą i przemyślaną prelekcję, w której dał zwięzłą syntezę Mickiewicza—polaka i artysty, zaś dyr. Stanisławski zachwycał słuchaczów odtworzeniem „Koncertu nad koncertami“, dając raz jeszcze dowód, że potrafi być wybitnym solistą nawet... na koncercie symfonicznym, podnosząc słowo do wyżyn muzycznej ekspresji. Zniewolony oklaskami, dorzucił jeszcze dwie bajki Mickiewicza, wypowiedziane z finezją i swadą. Orkiestra, pod batutą dyr. Szulca, wykonała między innymi utworami wyłącznie kompozytorów polskich, piękną Intradę do Widm Moniuszki, będących natchnioną ilustracją muzyczną do Dziadów. Utwór ten wywarł na słuchaczach wielkie wrażenie.

Jak się dowiadujemy Ł. O. S. zamierza wystawić wkrótce wspaniałe a nieznane dotąd w Łodzi „Sonety krymskie“ Moniuszki przy współudziale chórów Tow. muz. im. Chopina.

Z sądów.

Jeszcze jeden z wielu.

26-letniemu Franciszkowi Hergeselowi tkaczowi z Ksawerowa, znudziła się praca przy warsztacie i postanowił wybrać łatwiejszy i wygodniejszy sposób zarabiać na utrzymanie. Wzorując się na przykładach z lat wojennych, obrał sobie placówkę na szosie pabianickiej. Tutaj zatrzymywał ludzi, przeważnie kobiety, niosące środki żywnościowe, poddawał zatrzymanych osobistej rewizji i groził konfiskatą znalezionej żywności, twierdząc, że jest agentem tajnej policji i ma odpowiednie zlecenie.

Był jednak gotów za odpowiedniem wynagrodzeniem patrzeć przez palce na „przestępstwa“ zatrzymywanych. Dość długo proceder przynosił odpowiednie zyski Hergeselowi, aż się pewnego dnia urwało ucho u złotonośnego dzbana.

W złowieszczy dla kariery Hergesela dzień zaatakował on dwie kobiety, niosące mąkę. Przerażone kobiety ukryły się w piekarni niejakiej Seidowej. Pseudo-agent podążył za ofiarami i żądał 10 mk. Kobiety wręczyły „stróżowi prawa“ żądaną sumę. Podczas tego zjawiła się policja i zaaresztowała pomysłowego tkacza.

W drodze do więzienia usiłował Hergesel zgubić otrzymane 10 marek, ale manipulacja się nie udała.

Na rozprawie oskarżony kategorycznie zaprzeczał zarzucanemu aktem wymuszeniu, ale zeznania świadków dowiodły winy jego w zupełności.

Sąd skazał go na 6 miesięcy więzienia

---o---

Ofiary

złożone w „Godzinie Polski“.

Na „Malbisz Arumim“.

Z okazji rocznicy ślubu Jakubostwa Kwaśner—siostrzeńcy Grynfeld 5 mrk.

Na „Przytulisko“, Południowa 66.

Zamiast kwiatów na grób b. ś. Alicji Hirszbergowej—Feliks Halpern 5 mrk.

Zjazd stronnictwa Polskiej Demokracji.

W dn. 8 i 9 grudnia obradował zjazd krajowy Stronnictwa Polskiej Demokracji. Na zjeździe wysłuchano sprawozdania z dotychczasowej działalności Stronnictwa i referatu o obecnej sytuacji politycznej. Pozatem przedyskutowano i przyjęto w nowem opracowaniu program Stronnictwa, oraz zasady organizacji i dokonano wyboru władz stronnictwa.

W sprawie obecnej sytuacji politycznej i stosunku do rządu powzięto następujące uchwały:

I.

Zjazd stronnictwa Polskiej Demokracji widzi w powstaniu pierwszego gabinetu ministrów krok naprzód na drodze realizacji państwowości polskiej w czasie wojny i uważa za swój obowiązek udzielić rządowi poparcia w jego dążeniach do możliwie najszerszego ugruntowania wszystkich atrybutów państwowych i jaknajszybszego tworzenia armji polskiej na zasadach obowiązku powszechnej służby wojskowej. Trwając jednakże na swym zasadniczym stanowisku posłuchu wobec polskiej władzy państwowej i szerzenia tej idei w społeczeństwie, stronnictwo Polskiej Demokracji widzi się zmuszone zaznaczyć, że powołanie gabinetu ministrów bez uwzględnienia w dostatecznej mierze czynników aktywistycznych, nie może znaleść jego aprobaty.

II.

Licząc się z tem, że 1) zbliżający się koniec wojny wymaga od społeczeństwa polskiego możliwie jednolitego wyrazu woli narodowej, że 2) okoliczności towarzyszące formowaniu gabinetu ministrów, nie dają gwarancji, aby na drodze przejściowej tworzone przedstawicielstwo narodowe w formie Rady Stanu uwzględniło w odpowiednim stopniu istotne interesy polityczne kraju i dążenia kół demokratycznych, Zjazd Stronnictwa Polskiej Demokracji wypowiada się za zwołaniem Sejmu.

Sprawa polska w parlamencie wiedeńskim.

Mowa prof. Głąbińskiego.

Podczas rozpraw w austrjackiej Izbie deputowanych poruszono też sprawę Polski. Poseł Głąbiński w przemówieniu swem oświadczył, że jakkolwiek polacy ucierpieli w tej wojnie najwięcej ze wszystkich narodów, mimo to nie zadowolą się pokojem za wszelką cenę.

Wyłożywszy następnie, jakiej Polski pragną polacy, mówca zaznaczył, iż żądania swe stawiają nietylko w interesie trwałego pokoju, lecz także kultury świata i w interesie Europy.

Jest rzeczą mężów stanu znaleźć środki i drogi do realizacji tego polskiego, równocześnie jednak także realizacji ogólnoświatowego ideału.

W odbudowaniu wolnego, silnego, niezawisłego, odpowiadającego prawom narodowym państwa polskiego leży najlepsza gwarancja granic dla wszystkich państw sąsiednich. Zabezpiecznie to będzie daleko silniejsze i trwalsze, niż aneksje albo rektyfikacje granic.

Rząd rosyjski uznał prawo polaków do postanawiania o sobie, a także i niezawisłość Królestwa Polskiego i wyciągnął z tego daleko idące konsekwencje. Państwa centralne wypowiedziały już przedtem, że uznają samodzielność Polski i pragną odbudować samodzielne państwo polskie. O Polsce i o żywotnych interesach polskich nie można rozstrzygać bez polaków.

Mowę posła Głąbińskiego na ławach posłów polskich przyjęto oklaskami.

Protest rusinów.

W imieniu posłów rusińskich, p. Wityk oświadczył, że ukraińcy nie poddadzą się pod jarzmo polskiego państwa i żądają zjednoczenia wszystkich ukraińskich obszarów z ukraińską republiką w jedno ukraińskie republikańskie państwo. Następnie żądają, by ziemie i grunty zostały wydane pracującym warstwom każdej narodowości, żądają zniesienia wielkiej własności ziemskiej w Austro-Węgrzech i bezpłatnego rozdziału ziemi między włościan i bezrolnych robotników, którzy tę ziemię uprawiają.

O wywłaszczenie ziemi.

Pisma polskie wychodzące w Rosji donoszą, że na posiedzeniu Małej Rady Ukraińskiej, na którem uchwalono tekst uniwersału, zawierający ustęp o wywłaszczeniu gruntów, zabrał głos imieniem polskiej centrali demokratycznej p. Walery Rudnicki i złożył uroczysty protest przeciw grabieży gruntów, poczem oświadczył:

„Wobec uchwalenia tego aktu, składam swój mandat członka Rady Ukraińskiej, o czem mam zaszczyt zakomunikować Radzie i o czem zawiadomię moją partję, pozostawiając do jej uznania sprawę możliwości dalszego korzystania z miejsca w Radzie ukraińskiej jej pozostawionego“.

Natomiast p. Lewiński (wysn. żydowskiego) przedstawiciel P. P. S. (lewicy), wyraził nietylko swą solidarność z uniwersałem, lecz przytem zarzucił reakcyjność p. Rudnickiemu, a zakończył swoje przemówienie słowami: „To samo zrobilibyśmy z polską szlachtą i z polską własnością!“

Pamiątki rosyjskie w Warszawie.

Po długich debatach i nawoływaniach niektórych organów prasy, doczekaliśmy się rozebrania pomnika hańby na Zielonym placu, usunięcia statuy Paskiewicza, odbicia tynków bizantyjskich na pałacu Staszica, rewindykacji kościoła niegdyś po-pijarskiego przy ul. Długiej i kościoła Bazyljańskiego przy ul. Miodowej, zmiany nazw ulic zmoskwiczonych, — ale to jeszcze nie wszystko.

W stolicy prócz soboru i dominującej dzwonnicy na Saskim placu, pozostały jeszcze do skasowania po wojnie następujące budowle: 1) cerkiew w Alejach Ujazdowskich, 2) cerkiew na Pradze, 3) cerkiew za parkiem Łazienkowskim, 4) cerkiew koszarowa w Mokotowie, 5) cerkiew w Cytadeli, 6) kościół katolicki, zamieniony na cerkiew na cmentarzu wolskim, 7) kaplica w pałacu łazienkowskim, na której dotychczas krzyż prawosławny i obraz cerkiewny Aleksandra Newskiego razi oko przechodnia, 8) kaplica archirejska przy ul. Miodowej, 9) kaplica Czerwonego Krzyża w Alei 3-go Maja, 10) kaplica przy szpitalu Dzieciątka Jezus, 11) kaplica w pałacu Brülowskim, 12) kaplica prawosławna w Zamku Królewskim, 13) kaplica w szpitalu ujazdowskim, 14) kopuły trzy bizantyjskie na b. „przytulisku“, a obecnie schronisku dla dzieci w Sielcach.

Może nie wszystkie pamiątki rządów moskiewskich naszej stuletniej niewoli tutaj wyliczone zostały. Należy mieć nadzieję, że w odpowiednim czasie rząd polski nieomieszka pozostałe jeszcze pomniki, przypominające moskiewskie rządy poznosić i stolicy królewskiej, Warszawie, powrócić charakter polskiego miasta.

Dział ekonomiczny.

Brak fachowców ubezpieczeniowych.

„Kurjer asekuracyjny" pisze:

W żadnej dziedzinie gospodarczej brak fachowców nie daje się tak dotkliwie odczuwać, jak w asekuracji. Objaw ten występuje nietylko w obecnych — nader ciężkich warunkach, lecz wogóle w każdych okolicznościach. Gdybyśmy mieli przed sobą dane statystyczne, przekonalibyśmy się, że niema zawodu, któryby nie był uprawiany poprzednio przez pracowników zajętych obecnie w instytucjach ubezpieczeniowych. Powszechnie wiadomo, że w zarządach większych Towarzystw ubezpieczeniowych reprezentowane są wszelkie zawody. Mamy tam więc nietylko b. urzędników, którzy oprócz swej emerytury starają się jeszcze o dodatkowe zarobki, ale i b. przemysłowców, wojskowych, oraz ludzi z uniwersyteckiem wykształceniem. Prawdziwych fachowców jest mało, t. j. stosunkowo mało.

Spotykamy ich jako naczelników biur generalnych agentur lub jako urzędników większych Towarzystw, w których odbywali wieloletnią praktykę i następnie pozostali na urzędzie. Atoli osobnicy ci nie tworzą jeszcze wielkiej armji fachowców ubezpieczeniowych. Nasuwa się tedy pytanie, jak wielkim może być procent agentów i generalnych agentów, którzy uprzednio odbywali praktykę w instytucjach asekuracyjnych? Nie mamy żadnych danych w tym względzie, ale możemy śmiało twierdzić, że większość ich przed obraniem tego zawodu, nie pomyślała nawet o tem, że pracować będzie w Towarzystwie ubezpieczeniowem. Tak więc mamy, niestety, za dużo niefachowców, którzy nigdzie nie będą fachowcami, gdyż noszą się bezustannie z myślą o innem „lepszem" cieszącem się większem uznaniem zajęciu, aniżeli praca w instytucji ubezpieczeniowej.

Rozumie się samo przez się, że podobne żywioły nie mogą się przyczynić do wyrobienia dobrej opinji i pomyślnego rozwoju instytucji ubezpieczeniowej. Towarzystwa wszakże zmuszone są posługiwać się temi osobistościami, ponieważ decyduje tu prawo popytu i podaży. Czasami jest nawet pożądane posiadać pracowników obeznanych z innemi dziedzinami gospodarczemi, gdyż są oni bardzo wyrobieni i gładcy w stosunkach z interesantami i kandydatami do ubezpieczenia. Prawdziwy fachowiec, znający dobrze swój zawód, może być zbyt jednostronnym i nie pojmować wielu rzeczy, które dla byłego prawnika lub pracownika przemysłowego są zupełnie zrozumiałe. Atoli wśród właściwych fachowców bardzo mało jest takich, o których powiedzieć można, że są jednostronni, gdyż ciągła styczność z najrozmaitszemi warstwami społeczeństwa rozszerza wciąż zakres ich wiadomości i to właśnie tych, które są im najpotrzebniejsze. W tych razach, gdy chodzi o istotną znajomość rzeczy, o udzielenie bez namysłu dokładnej informacji, popartej odpowiednimi przykładami, gdy trzeba wykazać strony dodatnie i ujemne pewnego rodzaju ubezpieczenia lub bezskuteczność procesu sądowego, rutynowany fachowiec wykaże z pewnością swoją wyższość nad pracownikiem, który przypadkiem lub też skutkiem konieczności poświęcił się zawodowi ubezpieczeniowemu i w stosunkowo krótkim czasie zmuszony był zapoznać się ze wszystkimi arkanami nowego zawodu. Wiadomo również, że niewielu ludzi chce sobie zadać trud i studjować odpowiednie dane im materjały. Wiele o tem mogą powiedzieć ci, którzy ze strony dyrekcji wydają polecenia agentom i akwizytorom ubezpieczeniowym. Przyczyną tego niedbalstwa jest błędne mniemanie, że dokładna znajomość warunków, instrukcyj i t. p. nie jest konieczna. Główne biuro Towarzystwa dostarcza wszak wszelkich niezbędnych informacyj, wystarczy tylko napisać list. Zbyteczne dowodzić, że podobne postępowanie nie może wyjść na korzyść Towarzystw, ani też agentów. Tylko ci z agentów, którzy doznali na własnej skórze wszystkich ujemnych skutków niedostatecznej znajomości rzeczy i którzy z powodu niemożności udzielenia natychmiastowej informacji nie mogli zawrzeć umowy ubezpieczeniowej, decydują się na studjowanie odpowiedniego materjału.

„Kurjer asekuracyjny" porusza kwestję bardzo ważną i dla przyszłości budzącej się dopiero u nas polskiej asekuracji pierwszorzędną... Przybyło bowiem w ostatnim roku kilka nowych towarzystw: „Polonia", „Wisła", „Snop" rozszerzył swe czynności „Wzajemna Pomoc" przeistacza się... Fachowców niema, bo fachowość praktyczna musi być oparta na studjach teoretycznych, po które niewielu jeździło do Anglji i Niemiec.

W szkole nauk politycznych Reymana jest podobno wydział ubezpieczeniowy... Najważniejszem jednak byłoby utworzenie katedry odnośnej na wydziale matematycznym uniwersytetu. Sprawa ważna dla naszego rozwoju ekonomicznego, byśmy w gałęzi asekuracji nie zależeli od obcych.

O ropę galicyjską.

W berlińskiej „Täglische Rundschau", Nr. 584, znaleźliśmy następujące ogłoszenie:

„Ropa uznana została dopiero podczas tej wojny za jeden z najdrogocenniejszych i najbardziej niezbędnych produktów przyrody. Przemysł ropny zachowa także i po przywróceniu pokoju rolę doniosłą. Ponieważ z różnych przyczyn Ameryka, Rosja i Rumunja, jako dostawcy ropy, oraz jej przetworów: benzyny, nafty, parafiny, nie będą wchodziły w rachubę dla państw centralnych, pozostanie przeto tylko Galicja, eldorado przemysłu ropnego, ze swemi niezwykle bogatemi źródłami. Przez udział w zakupnie terenów naftowych w Galicji w najlepszem położeniu otwiera się droga do nader korzystnej lokaty kapitału z widokami bardzo wielkich zysków. Udziały można jeszcze nabyć pod dobrymi warunkami. Adresować do firmy „Naphtagruben" w Berlinie-Charlottenburgu, Joachimsthalerstr. 1".

Na ogłoszenie powyższe powinnyby zwrócić uwagę i nasze Koła finansowe i przemysłowe.

(e) **Tegoroczne zbiory amerykańskie.** Oddział rolniczych produktów w Waszyngtonie ogłosił ostateczny wynik tegorocznych amerykańskich zbiorów. Pszenica ozima 418,070,000 buszli w stosunku do 482,000,000 buszli w r. z., pszenica siana wiosną — 232,760,000 buszli (158,000,000), pszenica ogółem — 650,830,000 buszli (640,000,000), kukurydza 3,159,500,000 buszli (2,583,000,000), owies — 1,587,300,000 buszli (1,252,000,000), jęczmień — 208,980,000 buszli (180.000,000), żyto — 60,145,000 buszli (47,000,000), siemie lniane — 8,473,000 buszli (15,000,000).

Obsianych pszenicą ozimą było 27,430,000 akrów w stosunku do 34,829,000 akrów w roku zeszłym, pszenicą sianą na wiosnę—18,511,000 akrów (17,956,000), czyli że pszenicą było wogóle obsiane 45,941,000 akrów w stosunku do 52,785,000 akrów w roku zeszłym (buszel = 35.238 litrów; akr = 4,046.78 metrów kwadratowych).

(e) **Peszteński węgierski bank handlowy"** (Pester Ungarische Commercialbank) postanowił 80-miljonowy kapitał akcyjny podwyższyć o 20 miljonów koron.

(e) **Amerykańska produkcja srebra.** W ubiegłym roku w Stanach Zjednoczonych eksploatowano 72,833,000 uncyj, przy wszechświatowej produkcji w wysokości 175 milj. uncyj. W r. b. wszechświatowa eksploatacja ma, według obliczeń, wynosić 200 milj. uncyj, z czego na Stany Zjednoczone przypadnie minimum 75 miljonów uncyj.

(e) **Z hiszpańskich finansów.** Dochody państwowe w pierwszych dziesięciu miesiącach r. b. wynosiły 1,038 milj. peset w stosunku do 1,051 milj. peset w tym samym okresie czasu r. z. Wydatki w wysokości 1,155 milj. peset wykazały zmniejszenie się rozchodów o 104 milj. peset.

(e) **Ceny maksymalne na drzewo w Anglji.** Według „Timber Trades Journal" urząd handlowy w Londynie ustanowił obecnie ceny maksymalne na drzewo budulcowe, w celu ograniczenia spekulacji. Równocześnie wzbroniono wywozu drzewa z Irlandji.

My od siebie dodamy, że bezwarunkowo jest to spowodowane wypadkami w Rosji, skąd Anglja importowała jakie 70% swego zapotrzebowania drzewa.

(e) **Z angielskiego przemysłu chemicznego.** Z kapitałem 350,000 funtów szterlingów utworzono „Aniline Dyeand Chemical Company".

(e) **Nowy angielski trust.** Szereg angielskich fabryk obrabiających metale postanowił połączyć się i utworzyć trust metalowy z kapitałem 4 milj. funtów szterlingów.

(e) **Z amerykańskiego eksportu.** Wartość eksportowanego w listopadzie b. r. zboża wynosiła 49,238,000, środków żywnościowych — 18,416,000, zaś olei skalnych — 72,041,000 dolarów.

(e) **Dochody 128 amerykańskich tow. kolejowych** w listopadzie wynosiły brutto 67,512,000 w stosunku do 70,514,000 dolarów w listopadzie r. z.

(e) **W końcu roku wiedeńska Izba giełdowa** wyda cedulę giełdową.

(e) **Uchwała w austrjackim parlamencie przeciwko powiększeniu obiegu banknotów.** Na posiedzeniu austrjackiego parlamentu w dniu 28 listopada uchwalono:

„Wzywa się rząd, żeby nie zaciągał żadnych pożyczek w „Austro - Węgierskim Banku" na podstawie których mógłby być powiększony obieg lub ilość banknotów".

(e) **Komunikacja na Wiśle w listopadzie.** Zrazu na początku listopada poziom wody nie uległ zmianie, dopiero w połowie miesiąca podniósł się, co doskonale wpłynęło na żeglugę. Ilość berlinek powiększyła się o 12 sprowadzonych z Niemiec. W listopadzie ogółem ładowano 359 berlinek, t. z. o 69 więcej, aniżeli w miesiącu poprzednim. Przybył również jeden holowiec i 3 nowe parowce osobowe.

W dół rzeki transportowano przeważnie drzewo, zaś w górę owoce, jarzyny, ziemniaki, zboże do Warszawy i węgiel do Płocka.

Przewieziono na Wiśle ogółem 30,811, zaś na Narwi 1,753 pasażerów.

(e) **Z finansów miasta Moskwy.** Moskiewski magistrat zawiadomił mieszkańców miasta, że wydatki b. r. przekroczyły o 99,2 mil. rb. (około 100%), wydatki projektowane w budżecie na r. b. Miejskie przedsiębiorstwa kosztowały o 57 mil., tramwaje o 27,5 mil., wodociągi o 5,3 mil. rubli więcej, niż w roku zeszłym. W r. 1910 długi miasta Moskwy wynosiły 40 mil., w r. 1913 — 113 mil., zaś w dn. 1 stycznia 1917 roku—144 mil.; w pierwszych dniach listopada tegoż roku dosięgły sumy — 166 mil. rb. Wobec trudności otwarcia nowych źródeł dochodu i zmniejszenia wydatków, które przeciwnie stale wzrastają, magistrat chwycił się środka, stosowanego również u nas, mianowicie postanowił podwyższyć podatki.

(e) **Z długów brazylijskich.** Zewnętrzny dług państwowy wynosił w dniu 31 grudnia 1916 roku 112,33 mil. funtów szterlingów w stosunku do 108,63 mil. funtów szterlingów w końcu roku poprzedniego. Dług wewnętrzny wynosił w końcu 1916 r. 864,436 kontów papierowych w stosunku do 781,904 w końcu 1915. Dług wewnętrzny w dniu 31 marca 1917 dosięgnął sumy 882,000 kontów de reis (conto di reis = 2,293 mk.). Obieg banknotów z 982,089 contów di reis w końcu 1915 roku wzrósł do 1,231,577 contów di reis.

GIEŁDY.

Berlin, 19 grudnia. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne.

	płacono	żądano
Nowy-York	—	—
Holandja	230.75	231 25
Danja	173.50	174.—
Szwecja	190.75	191.25
Norwegja	182.25	182.85
Szwajcarja	127.50	127.75
Austro-Węgry	64.20	64 30
Bułgarja	80.—	80.50
Konstantynopol	20.05	20.1
Madryt	127.50	128.50

Wiedeń, 18 grudnia.	18 12	17 12
Czeki na Berlin	155.75	155.75
„ „ Amsterdam	886.50	893.50
„ „ Zurych	204.50	210.50
„ „ Sofję	128.—	128.—
„ „ Nowy-York	—.—	—.—
„ „ Petersburg	200.—	2·0.—
„ „ Sztokholm	312.50	315.50

Nowy-York, 18 grudnia.	18/12	17/12
Weksle na Berlin	—	—
„ „ Paryż	5.74	5.7332
„ „ Londyn	4.7125	4.7125
Canadian Pacific	129.25	128.12
Anaconda Copper Mining	55.12	54.56
Srebro	85.87	85.87

Amsterdam, 20 grudnia.	20/12	19/12
Czeki na Berlin	45.35	43 96
„ „ Londyn	11. 65	11.04
„ „ Paryż	40.80	40.70
„ „ Wiedeń	26.70	26 25
„ „ Kopenhagę	78.—	74.50
„ „ Sztokholm	78.—	79.—
„ „ Nowy-York	231.5	—.—
„ „ Szwajcarję	53.—	53.46

Londyn, 19 grudnia.	19/12	18/12
$2^1/_2$ konsole angielskie	53.87	54.—
5 renta rosyjska z 1906 r.	—.—	—.—
$4^1/_2$ renta rosyjska z 1909 r.	—.—	—.—
United States Steel Corporation	93.—	88.—
Baltimore and Ohio	—.—	—.—
Canadian Pacific	160.25	160 —
Dyskont prywatny	$4^{25}/_{32}$	$4^{25}/_{32}$
Srebro	43. —	—.—
Weksle na Amsterdam	—.—	—.—
Czeki „ „	11.025	10.95
Weksle na Paryż	—.—	—.—
Czeki „ „	$27.32^1/_8$	27.45
Czeki na Petersburg	374	372

Paryż, 14 grudnia.	14/12	13/12
5 proc. pożyczka francuska	88.10	88.05
3 proc. renta francuska	59.50	59.50
5 proc. renty rosyjskie z r. 1906	—.—	55.—
3 proc. renty rosyjskie z r. 1896	33.50	32.75
Bank Paryski	—.—	—.—
Credit Lyonnais	1095	1085
Akcje Kanału suezkiego	4.5	4575
„ Briańskie	259	257
„ Lianozowskie	248	246
„ Bakińskie	1247	1240
„ Tulskie	670	663. —
„ Lena Gold	3	33.—
„ Rio Tinto	1820	1815
„ Malcowskie	346	—.—

Paryż, 2 listopada.	2/11	1/11
Czeki na Londyn	27.155	27.155
„ „ Nowy-York	5.70	570.—
„ „ Petersburg	79.50	83.36
„ „ Włochy	74.—	74.50
„ „ Szwajcarję	125.50	124.50
„ „ Madryt	670.—	670.50
„ „ Amsterdam	250.—	248.46
„ „ Danję	184.—	182.—
„ „ Norwegję	187.—	183.—
„ „ Szwecję	215. —	215.—

Zurych, 20 grudnia.	20/12	19/12
Wpłaty: na Londyn	21.31	20.80
„ „ Paryż	78.50	76.25
„ „ Berlin	85.50	79.75
„ „ Rzym	56.—	52.75
„ „ Wiedeń	51.—	48.50
„ „ Amsterdam	190.50	188.25
„ „ New-York	4.45	4.37

WYKAZY BANKÓW.

Stan Banku Hiszpańskiego

z dnia 1 grudnia w stosunku do ostatniego wykazu (w 1,000 peset):

Złoto w kraju	1,964,543	+	659
Złoto zagranicą	29,348	—	1,471
Zapas srebra	718,.28	—	6,667
Portfel wekslowy	888, 81	—	85
Lombardy	89 ,042	+	3,089
Papiery wartościowe	14,277	—	54
Obieg banknotów	2,756,012	+	14,298
Wkłady	1,032,92.	+	880

Redaktor odpow. Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI i L. ZAWIŁOWSKI.

Rok założenia 1905

Kursy Buchalteryjne J. Mantinbanda

w Łodzi, Przejazd 12.

Wykłady w następnem półroczu rozpoczną się 24 stycznia 1918 roku o godz. 7-ej wieczorem. Przedmioty następujące: buchalterja pojedyńcza, podwójna i amerykańska, arytmetyka handlowa, korespondencja polska i stenografja polska, korespondencja niemiecka i stenografja niemiecka, korespondencja rosyjska, prawo handlowe i wekslowe, ekonomja polityczna, kaligrafja i pisanie na maszynie, język polski i niemiecki.

Zapisy prócz niedziel i świąt codziennie od godz. 10—1 i od 3 pop. do 9 wiecz. przyjmuje kancelarja kursów, ul. Przejazd 12.

10083—7 Dyrektor kursów: *J. Mantinband.*

Dyr. Koncertowa Alfr. Straucha.

Sala Koncertowa
Poniedziałek, d. 7 stycznia 1918 r., o g. 8 wiecz.
Łódzka Orkiestra Symfoniczna.
IX Koncert Symfoniczny

Bronisław HUBERMAN

wszechświatowej sławy skrzypek.
Dyrygent **Bronisław Szulc.**

PROGRAM: BRAHMS - Akademicka Ouverture. BACH - Koncert E-dur. LISZT - Mazepa. GLASUNOFF - Koncert A-moll. — Bilety od mk 1.75 do 9 mk. u Alfr. Straucha, Dzielna 13, a w dzień koncertu od g. 6 w kasie. 10214-1

„Juno"

najlepszy puder do twarzy nadaje cerze świeżość i delikatność. Do nabycia we wszystkich kolorach oraz w kolorze modnym „rachel sepia" w składach aptecznych i perfumerjach. 9871—15-14

Resztki na gwiazdkę.

Flanele kolorowe po mk. 3 —
Barchany kolor. „ „ 3.—
Surowy barchan „ „ 3.—
Korcik 2-arszyn. „ „ 7.50
2 arszynowa wełna, białe resztki, batyst, satyna czarna i cajgi

Konstantynowska 3
drugi dom od Nowego Rynku parter, w podwórzu.
10100 1

CASINO

Od jutra Wtorku dn. 25 grudnia 1917 r.

Wielki świąteczny Program ¤ **3** obraz serji 1917—1918 roku ¤

Marją Widal

w wielkim imponującym swą niezwykle bogatą i przepiękną wystawą dramacie w 6 akt. p.t.

„Klejnot Nieszczęścia"

Reżyserja **Urbana Gada.** **Początek przedstawień o godz. 3-ej.**

Nad program

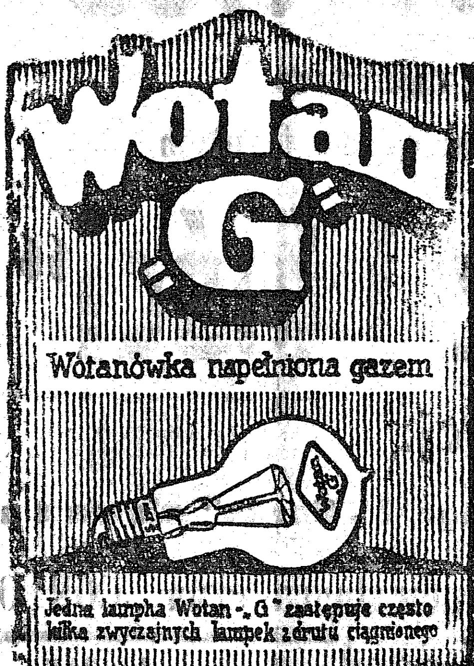
Sensacja. **XII. Bitwa nad Isonzo** **Aktualne.**

10220-1 Przerwanie frontu włoskiego Udina-Tagliamento.

Kursy Gimnazjalne dla Dorosłych

pod kierunkiem dyr. **W. Dawsona.**
w Łodzi, przy ul. Placowej 13

Wykłady w zakresie 5—8 kl. gimnazjum filologicznego odbywać się będą w godz. 4—8 w. Na kursy przyjmowani będą słuchacze bez różnicy płci na zasadzie odpowiednich świadectw lub egzaminu. Kończący całkowity kurs nauk otrzymają odpowiednie świadectwa. Początek egzaminów dnia **8-go,** wykładów dnia **14 stycznia 1918 r.** o godz. 4 pop. Zapisy przyjmuje i informacji udziela Kancelarja Kursów codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt od 9—1 pp. i 5—8 pp. 1021—1



Żądajcie wyłącznie Lampek Wotan.
—1—1



Skład przyborów fotograficznych
Friedmann i Morgenstern
Łódź, Piotrkowska 47.
Poleca wszelkie materjały fotograficzne po cenach umiarkowanych.
10218-1

Gwiazdka na święta! 25 proc. taniej.
Cegielniana nr. 48.

Resztki na **bluzki** od Mk. 10 do 30, na **suknie** od Mk. 25 do 60, towary na męskie i damskie **kostjumy** i na **palta**, bawełniane towary oraz balowe, żałobne i na fartuchy. Różna **trykotowa** bielizna i chustki. Uwaga: Ceny stałe. 10191
Cegielniana 48, w podwórzu, czwarty dom od ul. Piotrkowskiej.

Zarząd Gminy Starozakonnych m. Łodzi,

podaje do wiadomości, że do mycia nieboszczyków i szycia całunów, dopuszczone być mogą jedynie osoby, posiadające odpowiednie zaświadczenia Zarządu Gminy. 8310l

Za wykonywanie tych czynności przez inne osoby Zarząd Gminy nie odpowiada.

Gabinet Dentystyczny
E. Fuchs, Andrzeja 3
były wieloletni główny asystent u lekarza dentysty Profesora Engla w Berlinie.
PRZYSTĘPNE CENY.
Leczy zupełnie **bez bólu.** 9613—7—4

Resztki
sukna, korty, welury, plusze, szewioty, bostony itp. na ubiory męskie i damskie
Ch. Lerman i M. Serski, Zielona 7, sklep frontowy
Ceny stałe bardzo przystępne. 9650—10-9

Praktyczny podarek na Gwiazdkę!
Lampki elektryczne kieszonkowe
BATERJE otrzymujemy 2 razy w tygodniu
AUER Łódź, Piotrkowska 146 róg Ewangelickiej.

Ogłoszenia drobne.

A! A! A! A! ..! Mebli olbrzymi wybór nowych poczekalnych, stołowe, sypialne salony, biurka, biblioteki, szafy, otomany, łóżka metalowe, krzesła gięte. Wobec zastoju sprzedaje po cenach własnych i niżej. Magazyn Mebli Władysława Romiszowskiego, Łódź, Piotrkowska 116, 1 piętro front. W niedziele i święta magazyn otwarty od 7—6. 9558—15—7

A. Resztki na ubiory do kryjcia damskie, męskie i dziecinne oraz sukno na korzuszki i ubrania uczniowskie skautowskie i chustki zimowe wyprzedaje Srebrnik, Piotrkowska 84 II piętro front. 8831-1-0

Akuszerka Marja Kubicka przyjmuje. ul. Piotrkowska 199, m. 7. 93—8-7

Bardzo ważne! kupuję sztuczne zęby i połamane oraz szczeki, złoto, kwity lombardowe: ul. Piotrkowska Nr. 9, ofic., II piętro. M Kohn. Przyjmuje od 8 rano do 8 wiecz. Urzędowo dozwolone. 10138—10

B. B. Meble sprzedaję po cenie kosztu. Orla № 13. Stolarnia. 9778—15-9

Do wynajęcia 2 pokoje z kuchnią i wszelkiemi wygodami. Wiadomość: Średnia Nr. 47, u gospodarza. 10181—3

Inteligentny zdolny, chłopiec, pragnący gruntownie się nauczyć sztuki fotograficznej jako fachu, może się zgłosić: Fotografja „Bernardi" Piotrkowska 17. 10143—

Meble z kilku pokoi sprzedam oraz kasę ogniotrwałą. Piotrkowska 139, m. 9. 10287—1

Kasjerka chrześcijanka, z kaucją 300—500 Mk., potrzebna natychmiast. Oferty z referencjami sub „Uczciwość" składać w admin. „Godziny". 10705—2.

Panienka z 4-o klasowem wykształceniem, poszukuje posady w jakimkolwiek sklepie, może być z kaucją. Oferty sub „Kaucja" w admin. „Godz. Polski". 10147—3-3

Poszukuje się pokoju bez mebli, przy rodzinie, blizko Piotrkowskiej, z elektrycznością. Oferty do admin. „Godziny" sub „W. I. B." 10204—2-1

Poszukuję dużego pokoju z oświetleniem gazowem lub elektrycznem, między Dzielną a Nowym Rynkiem. Oferty w admin. „Godz. Polski" sub „Wdowa". 10191—2-2

Pies myśliwski (Nero), (Seter biały, z bronzowemi łatami, zaginął 20 grudnia r. b. Uprasza się o odprowadzenie na Piotrkowską Nr. 39, za wynagrodzeniem. 101——1

Pianina nowe, używane, strojenie, reperacja, zamiana, wysyłka na prowincję. Ceny niskie. Chodkowski, Sienkiewicza 25. 9735—6—6

Rutynowany nauczyciel progimnazjum, udziela gruntownej i orepetycji, gwarantując promocję. Specjalność: niemiecki i polski. Przyjmie również lekcje w szkole. Szczegółowe oferty dod „W, 63" w admin. „Godz. Polski". 10175 3-1

Znany krawiec damski Rudzki, Piotrkowska 17, wykonywa podług ostatniej mody po cenach najtańszych Kostjumy od Mk 25.— palta 18.— suknie 4.— Roboty futrzane. Fasony na jedwabiowe na zamówienie. Obstalunki wykonywam w przeciągu 24 godzin. 10151—3-3